Dziś 8 stron i dodatek akademicki

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIV — Łódź, wtorek 15 kwietnia 1958 roku — Nr 88 (3543)

IV Krajowy Kongres Związków Zawodowych
rozpoczął obrady w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — 14 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczęły się obrady IV Krajowego Kongresu Związków Zawodowych. Wielka sala wypełniła się szczelnie delegatami reprezentującymi wszystkie związki zawodowe, wszystkie oddziały klasy robotniczej, całą wielomilionową rzeszę ludzi pracy.

Na podium prezydialnym — dwa skrzyżowane sztandary: biało-czerwony i czerwony oraz emblemat zrzeszenia związków zawodowych, przedstawiający młot, kłos i pióro. Wokół sali na wysokości amfiteatru, widnieje hasło, które od pokoleń towarzyszy pracy i walce mas ludowych całego świata „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

Godzina 10. Na sali, w pierwszych rzędach zajmują miejsca witani gorącymi oklaskami, czołowi działacze partii i władz państwowych oraz goście zagraniczni. Wśród nich obecni są: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarz KC PZPR **Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrychowski, Ignacy Loga-Sowiński, Edward Ochab i Aleksander Zawadzki,** wiceprezesi NK ZSL — **Czesław Wycech i Józef Ozga-Michalski,** przewodniczący CK SD — **Stanisław Kulczyński,** wiceprzewodniczący CK SD — **Włodzimierz Lechowicz i Jan Karol Wende,** sekretarze KC PZPR — **Jerzy Albrecht i Zenon Kliszko,** wiceprezes Rady Ministrów **Zenon Nowak,** prezes NIK — **Konstanty Dąbrowski,** minister obrony narodowej gen. broni **Marian Spychalski,** prezes PAN prof. **dr Tadeusz Kotarbiński,** członkowie Rady Państwa, ministrowie, posłowie na Sejm PRL, przedstawiciele władz naczelnych organizacji społecznych oraz weterani ruchu zawodowego.

Na sali obecne są delegacje: **Światowej Federacji Związków Zawodowych, Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Międzynarodowego Biura Pracy, Albanii, Austrii, Bułgarii, Chile, Czechosłowacji, Francji, Indonezji, Iranu, Jugosławii, Korei, Mongolii, NRD, Rumunii, Wietnamu i Węgier.**

Obrady Kongresu otwiera przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Górników — **Wit Hanke.**

Po przyjęciu przez Kongres składu prezydium i porządku obrad Wit Hanke udziela głosu I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce.

PRZEMÓWIENIE WŁ. GOMUŁKI ZAMIESZCZAMY WEWNĄTRZ NUMERU

Z kolei uczestnicy Kongresu aprobują jednomyślnie regulamin obrad i skład sekretariatu Kongresu. Następnie wybrano komisję mandatową, porozumiewawczą oraz uchwał i wniosków i 9 komisji problemowych: samorządu robotniczego, ekonomiczną, bezpieczeństwa i higieny pracy, mieszkaniową, socjalno-bytową i ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecznych, oświaty kultury i wychowania fizycznego, finansową i gospodarki związkowej oraz organizacyjno - statutową.

Po wyborze komisji, przewodniczący obrad Wit Hanke zarządza przerwę obiadową.

Po przerwie zabrał głos przewodniczący CRZZ Ignacy Loga - Sowiński.

Na wstępie swego referatu dokonał on oceny zmian, jakie zaszły w życiu politycznym i społecznym kraju w okresie ubiegłych 4 lat, tj. pomiędzy III a IV Kongresem związków zawodowych. Wskazał on, że po VIII Plenum KC PZPR nastąpił okres kształtowania się demokracji robotniczej na szerszych i głębszych zasadach. Tym samym związki zawodowe uzyskały nowe wielkie możliwości współdecydowania we wszystkich sprawach wiążących się z życiem ludzi pracy.

W dalszych kolejnych częściach referatu I. Loga - Sowiński omówił zadania związków zawodowych i aktualną sytuację w zakresie spraw socjalnych, kulturalno - oświatowych oraz zadania w dziedzinie organizacyjnej, wskazując na potrzebę usamodzielnienia branżowych związków zawodowych.

Ostatnią część referatu poświęcona była omówieniu sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem konsekwencji uzbrajania Bundeswehry w broń atomową.

Na tym zakończył się pierwszy dzień obrad Kongresu.

We wtorek 15 bm. obrady rozpoczynają się o godz. 9 rano.

WARSZAWA (PAP). — 14 bm. w godzinach wieczornych, po zakończeniu pierwszego dnia obrad IV Krajowego Kongresu Związków Zawodowych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyły się występy reprezentacyjnych zespołów związkowych. Uczestnicy Kongresu i zaproszeni goście gorąco oklaskiwali słynny zespół baletowy Łódzkich Zakładów Bawełnianych im. Harnama, reprezentacyjny chór i orkiestrę górników z Siemianowic oraz kolejarski zespół pieśni i tańca Warszawa-Wschodnia.

17 bm.
K. Woroszyłow
przybywa
do Warszawy

WARSZAWA (PAP) — Jak już podano w prasie, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Kliment Woroszyłow przyjął zaproszenie Rady Państwa PRL do odwiedzenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W podróży do Polski **Klementowi Woroszyłowowi** towarzyszyć będą: **Jekaterina Furcewa** — deputowana do Rady Najwyższej ZSRR, członek prezydium i sekretarz KC KPZR, **Kiril Mazurow** — członek prezydium Rady Najwyższej ZSRR, kandydat na członka prezydium KC KPZR, I sekretarz KC KP Białorusi, **Stiepan Czerwonienko** — przewodniczący Komisji Mandatowej Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR, sekretarz KC KP Ukrainy, **Antanas Sniecczkus** — członek Komisji dla Spraw Zagranicznych Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, I sekretarz KC KP Litwy, **Wiaczesław Jeliutin** — minister szkolnictwa wyższego ZSRR, **Mikołaj Patoliczew** — deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, I zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, **Piotr Abrasimow** — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce.

Kliment Woroszyłow i osoby mu towarzyszące przybędą do Warszawy w dniu 17 kwietnia br.

Krajowa narada
aktywu gospodarczego SD
odbywa się w Łodzi

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Wojewódzkim Komitecie SD w Łodzi dwudniowa konferencja kierowników wydziałów ekonomicznych wojewódzkich komitetów Stronnictwa Demokratycznego z terenu całego kraju. W konferencji biorą udział również przedstawiciele Centralnego Komitetu SD oraz miejscowe władze Stronnictwa.

Konferencja poświęcona jest problemom rozwoju drobnej wytwórczości w Polsce. W dniu dzisiejszym w konferencji biorą również udział działacze gospodarczy stronnictwa z terenu województwa łódzkiego. Drugi dzień konferencji przeznaczony jest na omówienie sytuacji i zadań na odcinku drobnej wytwórczości w Łodzi i województwie łódzkim.

Obrady trwają.

Czy sputnik 2 przestał istnieć?

MOSKWA (PAP). — Komentując doniesienia, iż sputnik nr 2 spadł 14 bm. rano do południowego Atlantyku (w rejonie Małych Antyli), przedstawiciel planetarium moskiewskiego oświadczył w poniedziałek wieczorem, że radziecki sztuczny księżyc nr 2 „najprawdopodobniej już spłonął". Rzecznik dodał jednocześnie, iż planetarium nie otrzymało dotychczas potwierdzenia „śmierci" półtonowego satelity. W poniedziałek planetarium moskiewskie po raz pierwszy od dnia wystrzelenia sputnika nr 2 nie otrzymało jego „dobowego rozkładu jazdy".

Według doniesień z wyspy Barbados, setki mieszkańców tej wyspy obserwowało w poniedziałek nad ranem ognistą kulę, którą przypominała spadającą planetę z długim ognistym warkoczem.

Znajdujący się w południowej części Morza Karaibskiego holenderski statek „Mitra" przesłał do Hagi informacje pokrywające się z tymi, które napłynęły z Barbados. Marynarze statku „Mitra" widzieli w poniedziałek rano ognistą kulę, za którą ciągnął się snop iskier i dym. Kula gwałtownie zniżała lot.

Z doniesień z Barbados i pokładu „Mitry" wynikałoby, iż sputnik nr 2 spadł do Atlantyku w poniedziałek nad ranem. Jednakże 14 bm. przed południem norweski statek meteorologiczny płynący w pobliżu brzegów Norwegii podał, iż z jego pokładu obserwowano sputnika nr 2 około 6 rano, tj. mniej więcej półtorej godziny po domniemanej „śmierci" półtonowego satelity w rejonie południowego Atlantyku.

4 osoby zmarły
tragicznie
na kutrze rybackim

14 bm. o godzinie 4.50 rano oficer dyżurny portu Hel został zaalarmowany przez szypra kutra „JAS-28", że na stojącym nieopodal w porcie kutrze „JAS-91" znaleziono nieprzytomną załogę tego kutra, 4 rybaków — braci: Waldemara, Ignacego i Romana Budziszów oraz Pawła Selinę. Oficer portu zarządził natychmiastowy ratunek, wzywając na kuter 2 lekarzy Marynarki Wojennej.

Jak stwierdzono, załoga kutra „JAS-91", który miał rano wyjść na połów, pozostała na jednostce i udała się na spoczynek, zostawiając palący się piecyk żelazny. Z piecyka zaczął po pewnym czasie ulatniać się czad, który spowodował zatrucie rybaków.

Mimo natychmiastowej pomocy, nie udało się uratować Romana Budzisza i Pawła Seliny, którzy zmarli, nie odzyskawszy przytomności. Dwaj pozostali rybacy czują się już nieźle i życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Komunikat
KG MO

W dniu 16 lutego br. w godzinach przedpołudniowych na trasie PKP Olsztynek — Waltewo, woj. Olsztyn, znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku 20—30 lat. Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów stwierdzających jego tożsamość. Dotychczas Milicja Obywatelska nie może ustalić jego danych personalnych oraz znaleźć rodziny. Ktokolwiek mógłby udzielić informacji o zabitym, proszony jest o zgłoszenie się do wydziału kolejowego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Olsztynie, ul. Partyzantów 46, lub powiadomienie najbliższej jednostki Milicji Obywatelskiej.

Rysopis zabitego: wiek 20—30 lat, wzrost 175 cm, twarz pociągła, oczy koloru żółto-niebieskiego, włosy blond. Budowa ciała prawidłowa — szczupła. Ubrany był w jesionkę koloru granatowego, wiatrówkę koloru stalowego z błyskawicznym zamkiem, rękawy zapinane na guziki, koszulę ze sztucznego jedwabiu w kratę niebiesko-czerwoną i w żółte nitki, z błyskawicznym zamkiem, spodnie brązowe, kalesony koloru białego, skarpetki czarne z podwiązkami brązowymi w białe nitki, pantofle czarne, gładkie, zelowane, z blaszkami na czubkach, rękawiczki brązowe, skórzane, letnie.

Konferencja
państw
Afryki w Akrze

KAIR (PAP). — Dziś rozpoczyna się w stolicy Ghany — Akrze konferencja przedstawicieli państw afrykańskich — **Libii, Maroka, Sudanu, Tunezji, Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Liberii, Etiopii i Ghany.** Celem konferencji jest dalsze zacieśnienie współpracy między państwami afrykańskimi we wszystkich dziedzinach.

Według doniesień Agencji Reutera, w wyniku konferencji utworzony zostanie prawdopodobnie wspólny sekretariat, podobny do sekretariatu wyłonionego przez konferencję solidarności krajów Azji i Afryki w Kairze.

Problem algerski i sprawa dyskryminacji rasowej, mają być omawiane przez uczestników konferencji jako główne punkty porządku dziennego.

UZE odrzuca
plan Rapackiego

PARYŻ (PAP). — 11 głosami przeciwko 4 komisja obrony i zbrojeń Unii Zachodnio - Europejskiej uchwaliła w poniedziałek rezolucję zgłoszoną przez przedstawiciela Holandii, zalecającą odrzucenie planu Rapackiego, jako „pułapki politycznej".

Rezolucja omawia następstwa wojskowe ewentualnej polityki „disengagement" w Europie środkowej i zostanie przedstawiona zgromadzeniu konsultatywnemu rady europejskiej, które zbierze się pod koniec tego miesiąca w Strassburgu.

W rezolucji powtórzone są znane argumenty przeciwników planu Rapackiego, m. in., że plan ten naraża na szwank bezpieczeństwo Zachodu oraz prowadzi do uwiecznienia status quo w Europie.

Wkrótce rozmowy ambasadorów
w Moskwie
Odpowiedź mocarstw zachodnich
na notę radziecką

PARYŻ (PAP) — W poniedziałek rano odbyła się w pałacu Chaillot konferencja stałej Rady NATO dla uzgodnienia odpowiedzi trzech mocarstw zachodnich na notę radziecką z 11 bm., dotyczącą przygotowań do konferencji na najwyższym szczeblu. **Nota ta wysuwała sugestię, by ambasadorowie USA, Anglii i Francji w Moskwie spotkali się w czwartek z przedstawicielami rządu radzieckiego dla omówienia miejsca, czasu i składu konferencji ministrów spraw zagranicznych.**

Jak informują agencje zachodnie, trzy mocarstwa w swojej odpowiedzi opracowanej i uzgodnionej na poniedziałkowej konferencji stałej Rady NATO **zgadzają się na propozycję radziecką zwołania konferencji ambasadorów w Moskwie** z tym, że konferencja **odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia.**

Decyzja ta podjęta została po dłuższej dyskusji. Stany Zjednoczone początkowo odrzuciły propozycję radziecką: Waszyngton nie chciał się zgodzić przede wszystkim na dwa następujące punkty tej propozycji:

1) Związek Radziecki w swej nocie proponował, by ambasadorowie przedyskutowali tylko datę, miejsce i skład konferencji ministrów spraw zagranicznych, mającej przygotować przyszłą konferencję na najwyższym szczeblu.

2) Związek Radziecki podkreślił, że mocarstwa zachodnie powinny zgodzić się na odbycie konferencji na najwyższym szczeblu niezależnie od wyników prac konferencji przygotowawczej.

Na zmianę stanowiska USA wpłynęła niewątpliwie postawa W. Brytanii, która jakkolwiek przeciwna „ograniczeniom" proponowanym w nocie radzieckiej, była jednak za przyjęciem zaproszenia i rozpoczęciem rozmów dyplomatycznych na szczeblu ambasadorów.

Jak oświadczył rzecznik brytyjskiego Foreign Office, odpowiedzi trzech mocarstw zachodnich będą „podobne, lecz nie identyczne".

Opierając się na źródłach autorytatywnych, agencje zachodnie podkreślają, że państwa zachodnie zgadzają się wprawdzie na konferencję ambasadorów, ale w swej odpowiedzi odrzucą wszelkie ograniczenia tematyki tej konferencji. Znaczy to, że zarówno konferencja ambasadorów, jak konferencja ministrów spraw zagranicznych, będą mogły i powinny — zdaniem mocarstw zachodnich — dyskutować nad zasadniczymi problemami, a nie tylko nad porządkiem dziennym konferencji na najwyższym szczeblu.

Zdaniem londyńskich kół dyplomatycznych, konferencja ambasadorów potrwać może parę tygodni. W ten sposób konferencja ministrów spraw zagranicznych nie mogłaby się odbyć przed początkiem czerwca, a konferencja na najwyższym szczeblu — przed wrześniem. Związek Radziecki proponował, by konferencja ministrów spraw zagranicznych odbyła się w maju, a konferencja na najwyższym szczeblu — w lipcu.

Wisła i Bug
wystąpiły z brzegów

Jak wynika z informacji Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego — niebezpieczeństwo powodzi utrzymuje się nadal.

W rejonie miejscowości Bobrowniki, w pow. Lipno, Wisła wystąpiła z koryta, zalewając łąki i pola na odcinku długości 8 km.

Stan alarmowy na Wiśle potrwa jeszcze pewien czas, gdyż niżinne dopływy rzeki będą utrzymywać dość wysoki poziom wody.

W dalszym ciągu poważnie zagrożone są miejscowości położone w górę od Nowego Dworu, z uwagi na dalszy przybór wód na Bugu. Zostało oblanych wodą kilkadziesiąt miejscowości: w powiecie Nowy Dwór — 8, w pow. Wołomin — 3, w pow. Wyszków — 14, w pow. Węgrów — 8, Sokołów — 18, w pow. Łosice — 4 i Siemiatycze — 2.

Organizacja
młodzieżowa
powstanie w wojsku

WARSZAWA (PAP) — Szef Głównego Zarządu Politycznego WP powołał komisję, która ma opracować wnioski w sprawie ustalenia form organizacyjnych ruchu młodzieżowego w wojsku. W swej pracy komisja uwzględni bogaty materiał ankietowy zebrany uprzednio w tej kwestii wśród żołnierzy. Już na pierwszym posiedzeniu komisja uznała, iż w najbliższym czasie powinna powstać w wojsku organizacja młodzieżowa i postanowiła wystąpić z odpowiednim wnioskiem do ministra obrony narodowej.

Przewiduje się, iż deklaracja ideowa przyszłej organizacji, oparta będzie na tej samej platformie, co ZMS i ZMW.

Główne kierunki działalności przyszłej organizacji, to kształtowanie walorów moralnych i etycznych jej członków oraz prowadzenie pracy kulturalnej, oświatowej i sportowo - turystycznej.

Rozmowa
Chruszczowa
z królową Elżbietą

MOSKWA (PAP) — Dnia 14 bm. odbyła się rozmowa między przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowem, a królową belgijską Elżbietą, która przybyła do Związku Radzieckiego na zaproszenie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. Woroszyłowa w związku z Międzynarodowym Konkursem Pianistów im. Czajkowskiego.

W czasie rozmowy obecni byli: minister zdrowia ZSRR N. Kowrigina, ambasador ZSRR w Belgii, W. Awiłow oraz ambasador Belgii w Związku Radzieckim, Lauridan.

Rozmowa toczyła się w przyjaznej atmosferze.

Amerykanin
zwycięzcą
konkursu
pianistycznego
im. Czajkowskiego

MOSKWA (PAP). — Zwycięzcą Międzynarodowego Konkursu Pianistów im. Czajkowskiego został amerykański muzyk, Van Cliburn.

Drugie miejsce zajęli ex aequo Lew Własenko (ZSRR) i Liu Szikun (ChRL), trzecie — Naum Sztarkman (ZSRR), czwarte — Edward Miansarow (ZSRR), piąte — Milena Mollowa (Bułgaria) szóste — Nadia Gedda-Nova (Francja), siódme — Toyoaki Matsuura (Japonia) i ósme miejsce — Daniel Pollack (USA).

Ponadto jury przyznało szereg dyplomów honorowych.

Ważne obiekty
przemysłowe
powstaną
w Łodzi, Bełchatowie
i Piotrkowie

Wśród obiektów przemysłowych wznoszonych obecnie w Łodzi i okręgu łódzkim na szczególną uwagę zasługują budowy w Łodzi, Piotrkowie i Bełchatowie. Łódzka inwestycja — **fabryka sprzętu asenizacyjnego** — pozwoli w niedalekiej przyszłości uniezależnić się od drogiego importu, bowiem sprzęt dla miejskich zakładów oczyszczania zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy.

Wiele dobrego dla ożywienia gospodarczego podłódzkiego Bełchatowa zrobi powstająca w tej chwili w tym mieście nowa fabryka włókiennicza — **nowoczesna tkalnia,** która w dużym stopniu wchłonie w przyszłości nadwyżki siły roboczej Bełchatowa. Innowacją budowlaną zastosowaną tu po raz pierwszy w Polsce przez Łódzkie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane są tzw. kablobetony.

Duże znaczenie gospodarcze dla kraju i naszego bilansu płatniczego będzie posiadać budowana obecnie w Piotrkowie **nowa huta szkła taflowego,** której produkcja roczna obliczana jest na 7 mln m kwadratowych szkła. W związku z dużym rozwojem budownictwa w kraju, budowa nowej huty szkła stała się koniecznością. Obiekt ten umożliwi nie tylko zaspokojenie potrzeb krajowego budownictwa, ale i eksport szkła, które stanowi bardzo opłacalny artykuł na rynkach zagranicznych. Nowa huta szkła będzie oddziałem istniejącej w Piotrkowie huty „Kara".

(P

ZE ŚWIATA

BERLIN. — Bułgarska delegacja partyjno-rządowa z pierwszym sekretarzem KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej T. Żiwkowem i premierem A. Jugowem na czele przybyła w poniedziałek z wizytą przyjaźni do Berlina.

SZTOKHOLM. — Z dniem 1 maja na mocy porozumienia w ramach rady północnej, zostaje zniesiona wszelka kontrola paszportów między 5 krajami skandynawskimi: Szwecją, Danią, Norwegią, Finlandią i Islandią. Jeśli chodzi o cudzoziemców, to wizy wydane przez jeden z krajów skandynawskich będą respektowane przez wszystkie pozostałe kraje objęte powyższą umową.

MADRYT. — Policja hiszpańska aresztowała ostatnio 38 działaczy robotniczych, którzy brali udział w organizowaniu strajku przeszło 40 tysięcy pracowników. Aresztowano także 11 osób pod zarzutem zorganizowania strajku górników w Asturii.

PRAGA. — Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyki, udał się w poniedziałek do Moskwy minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej, Vaclav David.

DELHI. — Na wybrzeżu Sumatry w pobliżu Padangu zarzuciło kotwicę 5 indonezyjskich okrętów wojennych.

Wojska rządowe przygotowują wielką ofensywę przeciwko rebeliantom.

RZYM. — Papież Pius XII wydał specjalną dyspensę na zawarcie małżeństwa 19-letniemu Vito Morello z 13-letnią Anną Calogiuri zamieszkałym w Lecce (Włochy południowe).

Przemówienie Władysława Gomułki

na IV Krajowym Kongresie Związków Zawodowych

Towarzysze!

W IV Kongresie Związków Zawodowych uczestniczę w podwójnym charakterze — jako delegat wybrany przez zjazdy trzech związków zawodowych i jako przedstawiciel Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Związkom, którym zawdzięczam mandat delegata, dziękuję za zaufanie i za pamięć o mojej kilkuletniej pracy w ruchu związkowym w okresie przedwojennym, co zapewne chciały podkreślić, wybierając mnie delegatem na Kongres dzisiejszy.

Jednocześnie w imieniu Komitetu Centralnego PZPR składam wszystkim delegatom Kongresu serdeczne, robotnicze pozdrowienia z okazji tego doniosłego wydarzenia, pozdrawiam również gorąco ponad 5-milionową armię związkowców i całą klasę robotniczą w Polsce.

W naszym systemie społeczno-politycznym, w systemie państwa ludowego, w którym rolę przodującą sprawuje klasa robotnicza, a rolę kierowniczą jej partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — związki zawodowe, jako najbardziej masowa i powszechna organizacja robotnicza, stanowią jedno z najważniejszych ramion tego systemu, są jedną z podstawowych jego części składowych. Dlatego partia nasza, jako siła kierownicza państwa ludowego jest i musi być głęboko zainteresowana przebiegiem i wynikami obrad dzisiejszego Kongresu.

Rolę i zadania związków zawodowych określa zawsze system społeczny, w jakim prowadzą one działalność. Inna jest ich rola i zadania w systemie kapitalistycznym i inna w systemie socjalistycznym.

Rola związków zawodowych w naszym systemie społeczno-politycznym

Z punktu widzenia interesów klasy robotniczej dla związków zawodowych, jako rzecznika tych interesów, zawsze decydującym jest to, w czyich rękach znajdują się narzędzia produkcji, kto jest ich właścicielem. Jeśli stanowią one własność kapitalistów — co zawsze i wszędzie związane jest z wyzyskiem i eksploatacją klasy robotniczej, niezależnie od form w jakich ta własność kapitalistyczna występuje — wówczas naczelnym zadaniem związków zawodowych jest organizowanie walki robotników o zmniejszenie tej eksploatacji, o przyznanie im większego udziału w podziale dóbr materialnych, wytwarzanych przez nich w procesie pracy społecznej. Takie zadania mają związki zawodowe w krajach kapitalistycznych i takimi celami kierowały się związki zawodowe w Polsce przedwojennej. Jeśli natomiast narzędzia produkcji stają się własnością społeczną, tj. kiedy kapitalizm zostaje obalony i powstaje nowy, socjalistyczny ustrój społeczny, równocześnie z tym ulega zasadniczej zmianie rola związków zawodowych. Wyrastają przed nimi nowe zadania, które były im zupełnie obce w systemie kapitalistycznym. Mówiąc najogólniej zadania te sprowadzają się do tego, że związki zawodowe stają się budowniczymi socjalizmu. W socjalistycznych warunkach społecznych tylko w ten sposób mogą one najlepiej i najwierniej służyć klasie robotniczej.

Uspołecznienie narzędzi produkcji jest samo w sobie przełomowym, rewolucyjnym przeobrażeniem społecznym, które otwiera drogę do kształtowania socjalistycznych stosunków społecznych we wszystkich dziedzinach życia. Klasa robotnicza i cały świat pracy są najgłębiej zainteresowane w uspołecznieniu narzędzi produkcji. W ten sposób tylko mogą być bowiem zlikwidowane kryzysy gospodarcze i bezrobocie oraz hamulce rozwoju sił wytwórczych. Uspołecznienie narzędzi produkcji jest pierwszym podstawowym krokiem na drodze realizacji tej treści społecznej, która jest skondensowana w pojęciu socjalizmu.

Rzeczą najistotniejszą dla socjalizmu jest baza ekonomiczna. Start socjalizmu, jako panującego ustroju społecznego, rozpoczyna się od takiej bazy ekonomicznej, jaką przejął on po starym ustroju. Różne przyczyny złożyły się na to, że socjalizm rozpoczął swój start światowy od krajów przeważnie słabo rozwiniętych pod względem gospodarczym. Kraje socjalistyczne, w ich liczbie i Polska, musiały więc i muszą czynić wielkie wysiłki dla rozbudowy swojej bazy ekonomicznej. Od niej bowiem zależy byt materialny ludzi pracy i rozwój kulturalny narodu. Związki zawodowe krajów socjalistycznych w całokształcie swej działalności muszą się więc kierować koniecznością rozbudowy tej bazy.

W systemie kapitalistycznym klasa robotnicza i jej organizacje nie mają żadnego wpływu na podział produktu wytworzonego pracą społeczną. Właścicielem tego produktu jest kapitalista — do niego bowiem należą środki i narzędzia produkcji. Robotnik wytwarza — kapitalista zaś dzieli owoc jego pracy. Na proporcje tego podziału ma wpływ tylko walka klasy robotniczej. Do tego celu potrzebne są jej związki zawodowe. Istota systemu socjalistycznego na tym polega, że klasa robotnicza nie tylko wytwarza produkt społeczny, lecz sama jest jego właścicielem i sama za pośrednictwem swych organizacji i swego socjalistycznego państwa dzieli między sobą owoc swojej pracy. Im ten owoc jest większy, tym więcej otrzymuje każdy z jego wytwórców.

Organizacje robotnicze wspólnie z państwem ludowym muszą tylko dbać o to, aby ten podział był sprawiedliwy, aby każdy, kto bezpośrednio i pośrednio uczestniczy w procesie wytwarzania otrzymał swoją część zgodnie z zasadą, która obowiązuje w socjalizmie: każdemu według jego pracy. Jest przeto w pełni zrozumiałe, że w systemie socjalistycznym klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy są najgłębiej zainteresowani w tym, aby i produkt ich pracy był jak największy i aby ulegał zwiększaniu. Im więcej bowiem wyprodukują tym więcej posiadają. Natomiast w systemie kapitalistycznym powiększanie produktu pracy społecznej w istocie rzeczy nie zmienia poziomu życia klasy robotniczej. Kapitaliści nie zapłacą robotnikowi za jego siłę roboczą więcej, niż wynosi jej historycznie ukształtowana wartość w poszczególnych krajach. Olbrzymie zyski kapitalistów i ich monopoli, pochodzące z eksploatacji siły roboczej, obracają się przeciwko masom pracującym. Niezależnie od innych towarzyszących tym zyskom szkodliwych zjawisk społecznych, zyski te umożliwiają kapitalistom uzbrajanie swoich państw imperialistycznych na coraz to większą skalę i w coraz groźniejszą broń niszczycielską. W konsekwencji dochodzi do tego, że za coraz większy wyzysk siły roboczej kapitaliści każą jeszcze płacić masom pracującym coraz bardziej masową śmiercią, skazują narody na coraz dotkliwsze cierpienia, a kraje na coraz większe zniszczenia.

Wszystko to, towarzysze, dobitnie wskazuje, jak głęboko różnią się zadania związków zawodowych w krajach kapitalistycznych i w krajach socjalistycznych, chociaż w jednych i drugich związki zawodowe winny służyć interesom klasy robotniczej.

Polska jest krajem budującym socjalizm. Ten fakt określa rolę i zadania związków zawodowych w naszym kraju.

Jak zwiększyć nakłady inwestycyjne bez obniżania stopy życiowej

Zagadnienie rozbudowy naszej bazy ekonomicznej i stałe zwiększanie produkcji jest główną naszą troską, zajmuje pierwsze miejsce w polityce partii i rządu. Ściśle z tą sprawą wiążą się uchwały podjęte przez XI Plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Uchwały te obejmują problemy, którymi związki zawodowe winny się jak najgłębiej interesować. Przyjrzyjmy się bliżej, jakie znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej posiada sprawa, która zajęła naczelne miejsce w uchwałach XI Plenum — mianowicie likwidacja przerostów zatrudnienia.

Nie trzeba dowodzić, że rozbudowa naszej bazy ekonomicznej wymaga wielkich nakładów inwestycyjnych. Pozostawiając na uboczu problem kredytów zagranicznych, winniśmy przeznaczać na inwestycje możliwie największy odsetek dochodu narodowego. Jednak im więcej przeznacza się na inwestycje, tym mniej pozostaje na spożycie. A przecież nie chcemy prowadzić i nie prowadzimy takiej polityki, aby zwiększać nakłady na inwestycje kosztem zmniejszania konsumpcji, czyli kosztem obniżania stopy życiowej mas pracujących. Przeciwnie, stopę tę podnieśliśmy. Odbyło się to jednak kosztem zmniejszenia od setka dochodu narodowego przeznaczonego na inwestycje. Stopę życiową ludzi pracy pragniemy nadal podnosić, by zgodnie z zapowiedzią osiągnąć 30-procentowy wzrost średnich płac realnych w bieżącej pięciolatce. Nie chcemy jednak i nie możemy dopuścić do tego, aby dalszy wzrost stopy życiowej odbywał się kosztem dalszego zmniejszania odsetka dochodu narodowego, przeznaczanego na inwestycje. Przeciwnie, odsetek ten musimy podnieść. Wymaga tego konieczność szybszej rozbudowy bazy ekonomicznej. Inaczej nie da się rozwiązać różnych palących problemów bytowych, np. problemu mieszkaniowego. Konieczność zwiększenia nakładów na inwestycje wypływa również i z innych powodów, wśród których wysuwa się na czoło poważny przyrost naturalny ludności. Setkom tysięcy młodzieży rokrocznie dorastającej do wieku pracy trzeba stworzyć nowe miejsca pracy.

Jakże wobec tego pogodzić i rozwiązać te dwa problemy? Jest tylko jeden sposób. Aby móc jednocześnie zwiększać inwestycje i podnosić stopę życiową mas pracujących trzeba tak zwiększać dochód narodowy, aby wystarczał na jedno i na drugie.

Jest rzeczą zupełnie realną poważne zwiększenie dochodu narodowego przy obecnej bazie ekonomicznej kraju pod warunkiem solidnego uporządkowania naszej gospodarki narodowej.

Dochód narodowy powstaje w dziedzinie produkcji, tzn. wytwarzają go swą pracą ci, którzy wytwarzają dobra materialne. Zwiększenie dochodu narodowego przy obecnej bazie ekonomicznej uzależnione jest głównie od trzech czynników. Po pierwsze — od zwiększenia ilości ludzi zatrudnionych bezpośrednio w procesie wytwarzania dóbr materialnych, co oznacza przesunięcie określonej części ludzi zatrudnionych w pracach pomocniczych i w administracji do pracy bezpośrednio produkcyjnej. Po drugie — od zwiększenia wydajności pracy każdego zatrudnionego, co oznacza wytwarzanie większej ilości dóbr materialnych przez pracowników bezpośrednio produkcyjnych w mniejszej niż poprzednio jednostce czasu oraz wymaga intensywniejszej pracy pracowników pośrednio-produkcyjnych, usługowych i administracyjnych. Po trzecie — od obniżenia innych kosztów produkcji, tj. kosztów materiałów i surowców przez likwidację ich marnotrawstwa, kosztów narzędzi zużywanych w procesie produkcji, strat ponoszonych wskutek brakoróbstwa, kosztów paliwa, energii elektrycznej i wszystkich innych wydatków, które poza robocizną opłacaną w danym zakładzie pracy, składają się na koszty jego produkcji.

Nie rozporządzam, niestety, konkretnym materiałem cyfrowym, który pozwoliłby przykładowo wykazać, jak wielkie możliwości zwiększenia dochodu narodowego kryją się w każdym z trzech wymienionych źródeł. Taki materiał można zebrać tylko w oparciu o dokładną analizę każdego zakładu pracy. Posłużę się z konieczności przykładami dowolnie skonstruowanymi, jednak mniej lub więcej odpowiadającymi rzeczywistości.

Zróbmy uproszczony rachunek. Przyjmijmy, że jest zakład, w którym pracuje 1.000 ludzi, w tym 50 proc. bezpośrednio produkcyjnych, a drugie 50 proc. stanowią pracownicy pośrednio produkcyjni, w tym 10 proc., tj. 100 pracowników administracyjnych. Załóżmy, że zakład ten wytwarza dziennie 100 określonych jednostek produkcji wartości 250 tys. zł. W tej sumie 100 tys. zł — to koszty robocizny, a 150 tys. zł — koszty materiałowe i wszystkie inne koszty produkcji. Z wyliczenia wynika, że średniodzienny zarobek każdego członka załogi wynosi 100 zł, czyli koszty robocizny na każdą jednostkę produkcji wypuszczoną przez zakład wynoszą 1.000 zł, a koszty materiałowe i inne 1.500 zł.

Załóżmy dalej, że zakład posiada wolne moce produkcyjne, a takich zakładów jest u nas nie mało — że ma pełne możliwości zaopatrzenia materiałowego — niestety, w tej dziedzinie istnieją jeszcze wielkie trudności — oraz, że posiada poważne nadwyżki w kategorii pracowników pośrednio produkcyjnych — co jest zjawiskiem występującym prawie w każdym zakładzie pracy. Załóżmy więc, że w naszym przykładowym zakładzie można przesunąć proporcję w zatrudnieniu załogi, np. przenieść 100 robotników z grupy pośrednio produkcyjnej i 50 pracowników administracyjnych do grupy bezpośrednio produkcyjnej. Prowadźmy rachunek dalej.

Z poprzedniego wyliczenia wynika, że zakład produkuje dziennie 100 jednostek produkcji przy liczbie 500 pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Jedna jednostka produkcji wypada więc na 5 pracowników tej grupy. Przez zwiększenie ilości pracowników bezpośrednio produkcyjnych do wysokości 65 proc. załogi, tj. do 650 ludzi, zakład może powiększyć produkcję o dalsze 30 jednostek bez zwiększenia załogi i bez podnoszenia wydajności pracy robotników bezpośrednio produkcyjnych. Tylko pozostali pracownicy pośrednio produkcyjni i administracyjni po likwidacji nadwyżek zatrudnienia w ich grupie będą musieli pracować efektywnie w ciągu całego dnia pracy.

Przeprowadzone w ten sposób operacje zwiększają produkcję zakładu o 30 proc. wskutek czego koszty robocizny na jednostkę produkcji, wynoszące poprzednio 1.000 zł, zmniejszają się do 770 zł, czyli o 23 proc., a ogólny koszt produkcji zmniejszy się o ponad 9 proc. W rachunku tym trzeba dokonać tylko niewielkiej korekty z uwagi na to, że zarobki robotników bezpośrednio produkcyjnych są zwykle wyższe niż pośrednio produkcyjnych.

Na tym pierwszym przykładzie widzimy, jak można zwiększać dochód narodowy przez zwiększenie proporcji robotników bezpośrednio produkcyjnych w załodze pracowniczej.

Załóżmy jednak, że zakład nie może w pełni wykorzystać swych mocy produkcyjnych wskutek niedostatecznego zaopatrzenia materiałowego, wobec czego posiadanej nadwyżki pracowników nie można przesunąć do produkcji podstawowej. Jeśli nie ma on również warunków do zorganizowania produkcji ubocznej w celu produkcyjnego zatrudnienia tych 150 zbędnych pracowników z grup pośrednio produkcyjnych i administracyjnych, wówczas musi zwolnić ich z pracy. Urząd zatrudnienia rady narodowej wskaże im, jakie zakłady poszukują pracowników, gdzie mogą być zatrudnieni z pożytkiem dla gospodarki narodowej. Nie grozi im więc bezrobocie. Zwalniając tych zbędnych pracowników i utrzymując niezmieniony poziom produkcji, zakład pracy oszczędzi w ten sposób na kosztach robocizny około 15 proc.

W innych zakładach pracy nadwyżki w zatrudnieniu mogą być mniejsze. W całej gospodarce narodowej, zwłaszcza w administracji, nadwyżki pracowników są jednak pokaźne. Przez ich likwidację, w drodze przesunięcia do pracy produkcyjnej, do zakładów, które cierpią na brak siły roboczej, zwiększymy nasz dochód narodowy.

Drugim bardzo poważnym źródłem zwiększenia dochodu narodowego są materiałowe koszty produkcji. Załóżmy, że ten sam zakład pracy, o którym mówiliśmy, nie posiada żadnych przerostów zatrudnienia, natomiast prowadzi rozrzutną gospodarkę materiałową. Jak zaznaczyliśmy poprzednio, na jednostkę jego produkcji o wartości 2.500 zł składają się koszty robocizny w wysokości 1.000 zł oraz koszty materiałowe i inne w wysokości 1.500 zł. Przypuśćmy, że koszty materiałowe i inne można zmniejszyć np. o 10 proc. Nie jest to, towarzysze, cyfra zupełnie dowolnie pomyślana.

Znam wypadki ustalania norm zużycia materiałowego na poziomie o 30 proc. wyższym od niezbędnego. W wielu zakładach pracy całymi godzinami na wolnych obrotach kręcą się maszyny, zużywając niepotrzebnie energię napędową. W budownictwie marnotrawstwo materiałowe jest ogromne. Dochodzi tam do tak karygodnych faktów, jak tłuczenie szyb dla uniknięcia konieczności oczyszczenia ich z wapna. Nie ma bodaj takiego zakładu pracy, który nie mógłby obniżyć materiałowych kosztów produkcji. Dlatego obniżka kosztów materiałowych i innych poza robocizną, o 10 proc., chociaż została pomyślana dowolnie, jest z pewnością w dużej mierze realna dla wielu zakładów pracy.

Łatwo obliczyć, że obniżenie o 10 proc. tych kosztów produkcji zmniejsza w naszym przykładowym zakładzie pracy ogólny koszt produkcji każdej jednostki z 2.500 zł, na 2.350 zł, czyli o 6 proc. Zakładów pracy, w których koszty materiałowe i inne poza kosztami robocizny, partycypują w wysokości 60 proc. ogólnych kosztów produkcji — jak zostało to założone w naszym przykładzie — jest stosunkowo niewiele. W większości zakładów odsetek ten jest większy. Zatem nawet zmniejszenie materiałowych i innych — poza robocizną — kosztów produkcji poniżej 10 proc. przyniesie poważne oszczędności.

Tylko materiałowe koszty produkcji w całej uspołecznionej gospodarce narodowej osiągnęły w 1957 r. kwotę 266 miliardów złotych. Gdyby w procesie produkcji likwidacja marnotrawstwa materiałów przez oszczędniejsze ich zużywanie i przez ulepszanie technologicznego procesu produkcji przyniosła zmniejszenie materiałowych kosztów produkcji średnio tylko o 2 proc., to z tego tytułu dochód narodowy zostałby zwiększony o 5,3 miliarda złotych. Cyfra ta wskazuje, jak wielkie są możliwości zwiększania dochodu narodowego, przy obecnym stanie naszej bazy produkcyjnej. Możliwości te mogą się stać rzeczywistością. Potrzebna jest tylko do tego przede wszystkim głęboka i powszechna troska wszystkich załóg, całej klasy robotniczej, o dobro społeczne, potrzebna jest powszechna i głęboka świadomość tego, że marnotrawstwo materiałowe w procesie produkcji uderza całą siłą swej wielkości w klasę robotniczą i naród. Marnotrawstwo zmniejsza możliwości podnoszenia stopy życiowej mas pracujących możliwości zwiększania nakładów na inwestycje.

Nie będę szczegółowo wykazywał jaki wpływ na wzrost dochodu narodowego posiada wydajność pracy. Przytoczę tylko parę cyfr ilustrujących wydajność pracy w przemyśle hutniczym w Polsce i Związku Radzieckim.

Produkcja surówki przeliczeniowej na jednego robotnika wielkich pieców wynosiła w Polsce 863 tony, a w Związku Radzieckim 2444 tony rocznie.

Produkcja stali martenowskiej przypadająca na 1 robotnika stalowni wynosiła w Polsce 496 ton, a w Związku Radzieckim 1133 tony rocznie.

Produkcja wyrobów walcowanych (bez rur i odkuwek z wlewków) przypadająca na 1 robotnika walcowni wynosiła w Polsce 235 ton, a w Związku Radzieckim 380 ton rocznie.

Przy obliczeniu przyjęto dla Polski rok 1957 a dla Związku Radzieckiego rok 1956.

Wydajność pracy jest czynnikiem decydującym dla kształtowania się jednostkowych kosztów produkcji w całej gospodarce narodowej. Produkcja — to proces pracy społecznej. Każdy oddzielnie wzięty zakład pracy w swoim procesie wytwarzania posługuje się produkcją setek innych zakładów pracy. Kształtowanie się kosztów produkcji w setkach i tysiącach zakładów pracy w ostatecznym rachunku decyduje, jakie są koszty każdej jednostki produkcji, którą dany zakład wytwarza. Koszty produkcji i wielkości produkcji globalnej, ogólnonarodowej, decydują o wielkości dochodu narodowego.

Poważnym hamulcem wzrostu wydajności pracy są zbyt niskie normy pracy. Zjawisko to występuje w różnych gałęziach przemysłu w większej lub mniejszej skali, a szczególnie ostro przejawia się w wielu zakładach przemysłu maszynowego oraz nowozbudowanych zakładach innych gałęzi przemysłu. Są takie dziedziny produkcji, które powstały dopiero w Polsce Ludowej. Należy do nich przemysł samochodowy, stoczniowy, niektóre dziedziny przemysłu chemicznego i wiele innych, zwłaszcza w przemyśle maszynowym. W tych nowo powstałych dziedzinach produkcji z chwilą ich uruchamiania ustalono rozruchowe normy pracy, tj. na poziomie dwu- i trzykrotnie nieraz niższym od norm technicznych. Było to konieczne z różnych względów, a przede wszystkim dlatego, że robotnicy nie posiadali w tym czasie dostatecznie wysokich kwalifikacji, nie zdobyli jeszcze wprawy w nowym dla nich procesie produkcji. Z biegiem czasu podnieśli swoje kwalifikacje, nabrali wprawy, a normy rozruchowe pozostały nie zmienione, lub tylko nieznacznie zmienione. Przepisy przewidują, że normy rozruchowe wprowadza się tylko na pewien, ściśle określony czas i stopniowo winny być rewidowane, aż do poziomu normalnego, ale w praktyce nie zawsze te słuszne przepisy stosuje się. Sprawę tę należy koniecznie rozwiązać w najbliższej przyszłości. Rozruchowe normy pracy w obecnej chwili stały się hamulcem wzrostu wydajności pracy. Tylko głęboko nieświadomi robotnicy mogą być temu przeciwni. Świadoma część klasy robotniczej na pewno udzieli poparcia temu zamierzeniu.

Nie wyczerpałem tym przedstawieniem sprawy wszystkich możliwości zwiększenia dochodu narodowego przy obecnej bazie ekonomicznej kraju.

Podział dochodu narodowego. Płace

Z punktu widzenia interesów mas pracujących i potrzeb zwiększania nakładów inwestycyjnych chodzi jednak nie tylko o wielkość dochodu narodowego, lecz tak samo niemniej ważna jest sprawa jego podziału.

Jeśli np. bumelanci oszukańczo wyciągają setki milionów złotych rocznie za symulowane choroby, lub jeśli złodzieje kradną produkcję społeczną, dopuszczają się oszustw i defraudacji to jedni i drudzy grabią dochód narodowy, uniemożliwiają jego sprawiedliwy podział. To samo odnosi się do spekulantów.

Wspomniałem poprzednio, że w pierwszej fazie socjalizmu obowiązuje zasada: „Każdemu według jego pracy", czyli wysokość zapłaty za pracę winna się mieścić w ramach sprawiedliwego podziału dochodu narodowego. Czy ta zasada znajduje u nas pełne zastosowanie? Trudno jest odpowiedzieć twierdząco. Znajdują się bowiem oddziały ludzi pracy wynagradzane zbyt nisko w stosunku do wysokości zarobków innych ludzi pracy.

Weźmy np. zasadnicze uposażenie nauczycieli szkół podstawowych. Wynosi ono od 650 zł miesięcznie. Gdy wliczymy godziny pracy nadliczbowej i wszystkie dopłaty i dodatkowe zarobki otrzymamy sumę 1150 zł średnio miesięcznego wynagrodzenia, które pobiera nauczyciel szkoły podstawowej i 1230 zł, które otrzymuje nauczyciel średniej szkoły ogólnokształcącej.

Przeciętna płaca miesięczna wszystkich pracujących w uspołecznionych zakładach pracy i w administracji państwowej obliczona za 3 kwartały ubiegłego roku wyniosła 1.389 zł, a w samym tylko przemyśle 1570 zł. Miesięczne płace w roku bieżącym są nieco wyższe.

Powstaje pytanie, czy praca nauczyciela mniej jest warta niż przeciętnie wzięta praca pracownika gospodarki uspołecznionej? Na pewno nie. W podziale dochodu narodowego przeznaczonego na wynagrodzenie ludzi pracy, nauczyciele zostali skrzywdzeni. Ich średnie płace nie powinny być niższe od średniej ogólnokrajowej. Nie można jednak dokonać podwyżki płac nauczycieli kosztem obniżki płac wyżej zarabiających od nich grup pracowniczych. Można jednak i należy przeznaczyć wygospodarowany i przeznaczony do podziału na wynagrodzenie za pracę wzrost dochodu narodowego w pierwszej kolejności na podwyższenie płac nauczycieli i innych grup pracowników znajdujących się w podobnym położeniu. Takie jest zamierzenie partii i rządu i zamierzenie to winno znaleźć poparcie wszystkich związków zawodowych.

Również niezgodne z zasadą: „Każdemu według jego pracy" są tzw. „kominy", tj. bardzo wysokie zarobki niedużej ilości robotników. „Kominy" powstają przy takich pracach, gdzie normy są wybitnie obniżone. Aby ściąć te „kominy" należy bezzwłocznie uporządkować normy. Praca jednego robotnika nie może być warta dwa czy

(Dalszy ciąg na str. 3)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Dalszy ciąg ze str. 2)

nawet trzy razy więcej od pracy drugiego robotnika o podobnych kwalifikacjach.

Widzimy zatem, że nawet przy aktualnym stanie naszej bazy ekonomicznej istnieją możliwości jednoczesnego podnoszenia stopy życiowej i nakładów inwestycyjnych w granicach określonych wzrostem dochodu narodowego.

Odpowiedzialność za zorganizowanie i przeprowadzenie tego wszystkiego, co umożliwia wzrost dochodu narodowego i o czym była mowa, ciąży w jednakowym stopniu przede wszystkim na kierownictwie partii od góry do dołu, od Komitetu Centralnego do komitetu zakładowego, na kierownictwie administracji gospodarczej wszystkich szczebli — od ministra do dyrektora fabryki włącznie, na wszystkich organach kierowniczych związków zawodowych, na radach robotniczych i radach zakładowych.

Wszystkie te kierownictwa i reprezentowane przez nie organizacje, każda na swój sposób, przez swój odcinek pracy oddziałuje na kształtowanie się gospodarki narodowej, na sytuację w zakładach pracy. Wszystkie decydują w sposób przyjęty w systemie władzy ludowej o podziale dochodu narodowego. A ponieważ decydują o tym podziale, muszą również wykazać maksimum starań, zrobić wszystko co do nich należy, aby dochód ten był jak największy. Rozdzielać bowiem można tylko tyle, ile się posiada.

Współzarządzanie zakładami pracy

Jak należy organizować i przeprowadzać działania, by zwiększyć dochód narodowy?

Dochód narodowy powstaje w procesie produkcji. Wytwarzają go masy pracujące. Główną uwagę należy zatem skierować na zakłady pracy, na ludzi, którzy w nich pracują, na istniejące w zakładach pracy organizacje robotnicze. Budownictwo socjalizmu znajduje się u nas na etapie, kiedy wciąż jeszcze ma pełne zastosowanie teza: — o wszystkim decydują kadry. Od kierowniczej kadry zakładu, od jej umiejętności organizacyjnych, poziomu wiedzy fachowej i praktycznego doświadczenia, a także od jej poczucia obowiązku i sumienności w pracy zależy w przeważającym stopniu przebieg procesu produkcji. Od kadry partyjnej i związkowej i od rad robotniczych zależy postawa załogi, poziom jej świadomości klasowej, co wpływa poważnie na wyniki produkcyjne.

W systemie zarządzania naszą gospodarką obowiązuje zasada indywidualnej odpowiedzialności i jednoosobowego operatywnego kierownictwa. Zasada ta jest dobra i nie należy jej zmieniać. Równocześnie uspołecznione zakłady pracy stanowią własność całego narodu, a więc także własność pracujących w nich załóg. Oznacza to, że załogi poprzez swoje organizacje mają prawo do współzarządzania swymi zakładami pracy, tj. do nadzorowania i kontrolowania działalności administracji.

Należy zauważyć, że zasada współzarządzania zakładami pracy przez robotników wywołuje często nieporozumienia. Niektórzy pojmują tę zasadę jako oddanie zakładów pracy pod administracyjny zarząd robotników. Takie rozumowanie jest niesłuszne. Zarządzanie, czy współzarządzanie zakładami pracy przez klasę robotniczą w istocie rzeczy polega na kontrolowaniu i nadzorowaniu działalności administracji zakładu. Funkcje te wykonuje klasa robotnicza przy pomocy i za pośrednictwem swoich powołanych do tego organizacji. Sprawowanie kontroli i nadzoru stanowi więc formę współzarządzania zakładami pracy przez klasę robotniczą.

Z każdego prawa wynikają określone obowiązki. Z prawa do współzarządzania zakładami pracy wynikają obowiązki troszczenia się o najlepsze wyniki produkcji tych zakładów.

Czy wszędzie i zawsze organizacje klasy robotniczej w dostatecznym stopniu interesują się wynikami produkcji swoich zakładów pracy? Czy przykładają dosyć starań, aby wyniki te były jak najlepsze? Pod tym względem można mieć wiele do życzenia.

W dążeniu do rozszerzenia uprawnień klasy robotniczej w zakresie współzarządzania zakładem pracy i do ulepszenia form organizacyjnych, zabezpieczających jej te prawa, została powołana instytucja rad robotniczych. Według danych Centralnej Rady Związków Zawodowych dotychczas powstało ok. 5.600 rad robotniczych. Rady robotnicze są jeszcze instytucją młodą, niedoświadczoną, od chwili ich powołania upływa bowiem dopiero półtora roku.

Ten krótki okres działalności rad robotniczych przyniósł jednak bogate doświadczenia. W oparciu o pozytywne wyniki działalności wielu rad robotniczych możemy stwierdzić, że instytucja ta jest dobra, że zdała swój wstępny egzamin życia.

Półtoraroczna praktyka działalności rad robotniczych, które pomyślane zostały jako organizacyjna forma samorządu robotniczego, dowiodła jednocześnie, że w formie tej samorząd robotniczy nie może się w pełni przejawiać, jeśli zatem mówimy, że instytucja rad robotniczych zdała egzamin życia, nie oznacza to bynajmniej, że z instytucji tej, jako organizacyjnej formy samorządu robotniczego, można być w pełni zadowolonym. Forma ta jest dalece niedoskonała, co stało się przyczyną słabej żywotności dużej części rad robotniczych i różnych niedomagań w ich działalności. I nie rady robotnicze są temu winne. Nie można ich obarczać wyłączną odpowiedzialnością, gdyż za wytworzony stan rzeczy ponoszą również odpowiedzialność, tak partia, jak i związki zawodowe.

Samorząd robotniczy

Nie trzeba nawet podkreślać, jak ważne znaczenie przypisujemy samorządowi robotniczemu w całokształcie polityki partii i rządu, polityki decentralizacji zarządzania gospodarką narodową, polityki szerokiego wciągania klasy robotniczej i mas ludowych do udziału w zarządzaniu państwem ludowym, w czym wyraża się istota demokracji socjalistycznej.

Samorząd robotniczy — to bardzo ważne ogniwo w naszym systemie społeczno-politycznym, w zarządzaniu zakładami pracy, ogniwo, które jest również ważnym kluczem do rozwiązania problemu wzrostu dochodu narodowego. Dobrze funkcjonujący w każdym zakładzie pracy samorząd robotniczy stanowi bowiem ważną gwarancję dobrego funkcjonowania procesu produkcji.

Dotychczas rady robotnicze i samorząd robotniczy stanowiły jedno pojęcie. Słowo — rady było synonimem słowa — samorząd. Stało się tak dlatego, że idea samorządu robotniczego została teoretycznie sprowadzona do ram rad robotniczych i w ramach tych zamknięta. Jeśli zaś szwankuje teoria, to kuleje również praktyka.

Samorząd robotniczy — to pojęcie szerokie. Klasa robotnicza, oprócz rad robotniczych, ma swoje organizacje w postaci partii i związków zawodowych. W zakładach pracy działają komitety zakładowe i rady zakładowe. Organizacji tych nie można postawić poza nawias samorządu robotniczego. Samorząd robotniczy, ograniczony tylko do rad robotniczych, musi kuleć, musi prowadzić żywot anemiczny. Ponadto sprzyja to powstawaniu tarć i nieporozumień między radami robotniczymi i radami zakładowymi. Jedna fałszywa teoria rodzi zwykle drugą. Wyłączenie rad zakładowych z samorządu robotniczego zrodziło fałszywą koncepcję sprowadzenia zadań rad zakładowych wyłącznie do spraw bytowych załogi, do tzw. obrony interesów klasy robotniczej, zaś sprawy produkcji i zarządzania zakładem pracy miały pozostać wyłączną kompetencją rad robotniczych. Próba takiego podziału ról pociąga za sobą przeciwstawianie jednej rady drugiej radzie, ustawianie obydwu rad na pozycjach stron.

Ograniczenie samorządu robotniczego do rad robotniczych utrudnia również komitetom zakładowym realizację kierowniczej roli partii w zakładzie pracy. Wprawdzie w składzie rad robotniczych znajdują się w większej lub mniejszej ilości członkowie partii, komitety zakładowe tworzą z nich zespoły partyjne, ale ani nie rozwiązuje to sprawy dobrego funkcjonowania samorządu robotniczego, ani nie stwarza pełnych możliwości przejawiania się kierowniczej roli partii. W tym stanie rzeczy wiele komitetów zakładowych zwęziło zakres swego zainteresowania produkcją i zakładem pracy do tzw. inspirowania rad robotniczych.

Dobre funkcjonowanie samorządu robotniczego warunkowane jest dwiema stronami jego działalności. Winien on po pierwsze — wnikać głęboko w sprawy produkcji, podejmować uchwały w granicach posiadanych uprawnień, kontrolować ich wykonanie i po drugie — mobilizować załogę do wykonania zadań, które nakreślił i które mogą być zrealizowane tylko przy jej rzetelnym poparciu. Funkcje samorządu robotniczego noszą więc charakter organizacyjno - techniczny i społeczno - wychowawczy.

Rady robotnicze, bez pomocy rad zakładowych i organizacji partyjnych, nie mogą należycie wypełniać funkcji organizacyjno-technicznych, a tym bardziej społeczno-wychowawczych. Rozłączyć zaś tych funkcji nie można, gdyż splatają się one ze sobą i wzajemnie swoje funkcjonowanie warunkują. Samorząd robotniczy nie będzie w stanie wypełniać swych zadań organizacyjno-technicznych bez prowadzenia szerokiej działalności społeczno-wychowawczej wśród załogi. Z drugiej strony praca społeczno-wychowawcza samorządu robotniczego może być skuteczna tylko w oparciu o pozytywne wyniki jego działalności w zakresie produkcji.

Praktyka wykazała, że organizacyjny rozdział tych dwu funkcji samorządu robotniczego, tj. złożenie na rady robotnicze zadań organizacyjno-technicznych, a na rady zakładowe zadań społeczno-wychowawczych — jest nieżyciowy. Najjaskrawszym dowodem tego były krótkotrwałe strajki, jakie miały miejsce w kilku zakładach pracy na tle podziału funduszu zakładowego, względnie na tle domagania się wypłat z funduszu zakładowego, którego nie było, gdyż załoga go nie wypracowała. Pomijając fakt, że w strajkach tych przejawiają się elementy anarchii — strajki te świadczą, iż społeczno-wychowawcza strona działalności samorządu robotniczego, zamkniętego w ramach rad robotniczych nie funkcjonuje należycie.

Półtoraroczne doświadczenie działalności rad robotniczych doprowadza do wniosku, że samorząd robotniczy należy budować na szerszej bazie. Nie można go zamknąć w ramach rad robotniczych. Należy go rozszerzyć o rady zakładowe i komitety zakładowe. Dopiero w ten sposób rozszerzony samorząd robotniczy może stanąć w pełni na wysokości swoich zadań.

Konferencja samorządu robotniczego

Komitet Centralny Partii występuje z propozycją, aby we wszystkich zakładach pracy, tj. tak w tych, w których istnieją rady robotnicze, jak i w tych, w których rady robotnicze dotychczas nie powstały, powołać nową społeczną instytucję zakładową, którą można by nazwać konferencją samorządu robotniczego. Stałymi delegatami konferencji samorządu robotniczego winni być wszyscy członkowie rady robotniczej, rady zakładowej i komitetu zakładowego. Konferencja samorządu robotniczego winna się stać zwierzchnią instancją rady robotniczej. W skład prezydium rady robotniczej winien wchodzić z urzędu, oprócz dyrektora zakładu, również przewodniczący rady zakładowej oraz wydelegowany przez komitet zakładowy przedstawiciel tego komitetu.

Należy przyjąć twardą zasadę, że konferencja samorządu robotniczego zbierać się winna co najmniej raz na kwartał. Przedmiotem jej obrad byłyby sprawy, które wchodzą dzisiaj w zakres uprawnień rad robotniczych. Przyjęte przez konferencje uchwały byłyby obowiązujące tak dla rady robotniczej, jak i dla rady zakładowej oraz komitetu zakładowego. W okresie między jednym i drugim posiedzeniem konferencji, rada robotnicza i jej prezydium spełniałyby rolę organu wykonawczego konferencji jako instytucji samorządu robotniczego, prowadziłyby swą działalność w ramach uchwał podejmowanych przez konferencję i zgodną z tymi uchwałami. Ich zadaniem byłoby także opracowywanie, wspólnie z dyrekcją zakładu materiałów i wniosków na każdą kolejną konferencję samorządu robotniczego. Należałoby również przyjąć twardą zasadę, że przygotowane na zebrania konferencji projekty uchwał winny być doręczone wszystkim członkom konferencji co najmniej na 7 dni przed terminem posiedzenia. Sprawa ta posiada bardzo istotne znaczenie dla wyników obrad konferencji. Każdy członek konferencji samorządu robotniczego będzie miał w ten sposób możność dokładnego przemyślenia wniosków zawartych w projekcie uchwały, ustosunkowania się do nich i ewentualnego uzupełnienia projektu uchwały.

Zebrania konferencji samorządu robotniczego miałyby charakter ogólnozakładowej narady produkcyjnej. Jej uchwały winny być przedstawione załodze na oddziałowych naradach produkcyjnych dla wprowadzenia ich w życie. Jeśli zakład pracy jest nieduży — uchwały konferencji winny być przedstawione na ogólnym zebraniu załogi.

W zakładach pracy, w których rady robotnicze dotychczas nie powstały, konferencje samorządu robotniczego tworzyć winny: rada zakładowa i komitet zakładowy. Z łona w ten sposób utworzonej instytucji należałoby powołać stałą komisję, która spełniałaby te funkcje, jakie spełniać mają rady robotnicze w zakładach pracy, w których zostały utworzone.

Czy ta przedstawiona koncepcja samorządu robotniczego jest czymś nowym?

Formalnie — tak, faktycznie — nie. W wielu zakładach pracy rady robotnicze, rady zakładowe i komitety zakładowe zbierają się i obecnie na wspólne posiedzenia w celu rozstrzygania różnych problemów produkcyjnych swoich zakładów pracy. Życie podpowiedziało im, że to jest konieczne. Wszędzie, gdzie istnieje współpraca między radami robotniczymi a radami zakładowymi i komitetami zakładowymi, daje to dobre wyniki. Gdy takiej współpracy brak — wyniki pracy wszystkich tych trzech organizacji są z reguły mierne lub bardzo kiepskie. Trudno, aby było inaczej. Wprawdzie każda z tych trzech organizacji jest odrębna i każda ma swoje specyficzne zadania, lecz taka instytucja, jaką winien być samorząd robotniczy, sprowadza ich zadania do wspólnego mianownika.

Organizacje tworzące samorząd robotniczy, jako organa realizujące współzarządzanie zakładami pracy przez klasę robotniczą, jako organa wykonawcze woli załóg robotniczych, mogą najlepiej wypełniać swoje zadania, gdy jednocześnie staną się nauczycielem klasy robotniczej, szkołą uczącą robotników myślenia kategoriami ekonomicznymi i społecznymi. By dobrze zarządzać gospodarką, trzeba umieć myśleć tymi właśnie kategoriami.

Załoga każdego zakładu pracy wytwarzającego dobra materialne winna wiedzieć, jak kształtują się koszty wszystkich podstawowych elementów produkcji, którą wytwarza. Jest to niezmiernie ważne i będzie bardzo pomocne w akcji mobilizacji załóg o obniżenie kosztów produkcji. Rady robotnicze przy pomocy administracji zakładów pracy winny co miesiąc, względnie co kwartał sporządzać i podawać do wiadomości załóg wykazy kosztów produkcji swoich zakładów pracy. Należy je tylko sporządzać w sposób przejrzysty i dostępny dla robotników. Porównując te wykazy z miesiąca na miesiąc, załoga przyswoi sobie sposób ekonomicznego myślenia, zobaczy jakie zmiany zachodzą w poszczególnych elementach kosztów produkcji. Organizacje tworzące samorząd robotniczy wyjaśnią jej przyczyny tych zmian, a wszystko to będzie wpływać na rozwój świadomości społecznej załogi, podniesie dyscyplinę pracy, zmieni na lepsze stosunek wielu robotników do ich warsztatu pracy, do dobra społecznego. Obniżenie kosztów produkcji jest źródłem, z którego powstaje fundusz zakładowy i zwiększanie dochodu narodowego.

Wszystko co powiedziałem zmierzało do wyjaśnienia, jakimi sposobami można zwiększyć dochód narodowy przy obecnej bazie ekonomicznej kraju. By to osiągnąć, warunkiem bardzo ważnym jest zorganizowanie sprawnie funkcjonującego, świadomego swoich zadań i celów samorządu robotniczego, który przyczyni się do usprawnienia pracy w każdym zakładzie produkcyjnym. Źródłem dochodu narodowego jest bowiem praca. Innych źródeł, z których ten dochód mógłby płynąć, w przyrodzie nie ma.

Koncepcja zorganizowania samorządu robotniczego w nowych formach ustawia związki zawodowe na dwóch pozycjach. Przez wprowadzenie rad zakładowych w skład konferencji samorządu robotniczego, a przewodniczących rad zakładowych do prezydiów rad robotniczych związki zawodowe stają się bezpośrednio uczestnikami współzarządzania zakładami pracy. Musi to w większym niż dotychczas stopniu skierować zainteresowania związków zawodowych na problematykę produkcji, szczególnie na kształtowanie się kosztów produkcji.

Państwo socjalistyczne — to państwo klasy robotniczej i mas pracujących. Jako takie wyraża ich interesy i zgodnie z tymi interesami prowadzi politykę we wnętrzną i zagraniczną. Antagonistyczne sprzeczności między państwem a masami pracującymi, które są nieodrodne od każdego systemu społecznego opartego na prywatnej własności narzędzi produkcji, zostają zniesione w państwie socjalistycznym przez sam charakter tego państwa. Antagonistyczny charakter sprzeczności między państwem kapitalistycznym a masami pracującymi wynika bowiem ze stosunków społecznych, opartych na prywatnej własności narzędzi produkcji, ale i w socjalistycznym systemie społecznym istnieją sprzeczności między państwem a masami pracującymi. Sprzeczności te są jednak innego rodzaju i nie posiadają charakteru antagonistycznego. Stosunki społeczne w państwie socjalistycznym, gdzie środki produkcji są uspołecznione, powodują, że sprzeczności między państwem socjalistycznym a masami pracującymi mają charakter nieantagonistyczny.

Związki zawodowe jako obrońca interesów klasy robotniczej

Związki zawodowe winny być kierownikami nie tylko rad zakładowych, lecz także sprawować funkcje kierownicze, nauczycielskie w stosunku do rad robotniczych. Ta rola związków zawodowych wyrażać się winna przede wszystkim w instruowaniu rad robotniczych, a także rad zakładowych odnośnie ich zadań, uprawnień i metod pracy w instytucji samorządu robotniczego. Zagadnienia ekonomiczne, szczególnie problemy związane z kształtowaniem się kosztów produkcji, winny zajmować pierwszoplanowe miejsce w ich pracy instrukcyjnej. Nakłada to na wszystkie ogniwa kierownicze każdego związku obowiązek dokładnego poznania tych problemów w zakładach pracy swojej branży. Nie można powiedzieć, że wszystkie kierownictwa związkowe znają te problemy. Związki zawodowe i ich kierownicy winni zwrócić się pełną twarzą do produkcji, do przedsiębiorstw przemysłowych, do zagadnień ekonomicznych. Wyjdzie to tylko na ich własną korzyść, ułatwi im szkolenie rad, podniesie ich rolę w samorządzie robotniczym, postawi je pełną stopą na miejsce, które powinny zajmować, jako reprezentant i rzecznik interesów klasy robotniczej.

Druga rola, jaką związki zawodowe odgrywają w naszym systemie społeczno-politycznym, stawia je na pozycjach obrony interesów klasy robotniczej. Załogi robotnicze są tylko współwłaścicielem, współgospodarzem zakładów pracy, a nie wyłącznym właścicielem i gospodarzem. Samorządy robotnicze załóg współdecydują, przyjmują udział w zarządzaniu zakładami pracy, kontrolują administrację, która zakładami tymi kieruje, lecz nie są jej zwierzchnikiem. Między uspołecznionymi zakładami pracy i samorządem robotniczym staje państwo ludowe, jako rzecznik i administrator ogólnonarodowej własności, która przyjmuje formę własności państwowej. W jego imieniu i z jego ramienia zakładami pracy kieruje administracja mianowana przez państwo.

Państwo socjalistyczne w pierwszym etapie swego rozwoju, przede wszystkim z uwagi na konieczność daleko posuniętej centralizacji wielu jego funkcji, nie może się ustrzec przed chorobą biurokracji, która wkrada się do poszczególnych ogniw jego aparatu. Jaskrawym wyrazem skutków biurokracji są również przerosty w zatrudnieniu, zwłaszcza w administracji. Biurokratyzm powoduje wiele szkód, tłamsi twórczą inicjatywę produkcyjną, utrudnia rozwój demokracji socjalistycznej, rodzi niezadowolenie mas pracujących itp. Związki zawodowe winny prowadzić stale i konsekwentnie walkę z biurokratyzmem.

Nie chodzi tu tylko o walkę z takimi przejawami biurokratyzmu, jak zaniedbywanie przez administracje zakładów pracy jej obowiązków w stosunku do robotników, np. w dziedzinie zapewnienia im higienicznych warunków pracy, bezpieczeństwa pracy itp. Tymi sprawami związki zawodowe winny się — rzecz jasna — na codzień zajmować. W walce z biurokratyzmem chodzi również, a nawet przede wszystkim o to, aby podcinać jego korzenie, aby go likwidować jako chorobę, która się wkradła do organizmu państwowego.

Aby związki zawodowe, jako organizacja robotnicza dobrze wypełniały swą rolę obrońcy interesów klasy robotniczej, którym szkodę przynosi biurokracja, winny zwalczać zarówno wszelkie przejawy biurokracji, jak i przyczyny, które rodzą biurokrację, jak też winny nauczać klasę robotniczą umiejętności zarządzania warsztatami pracy, gdyż w tym wyraża się jednocześnie zarządzanie państwem socjalistycznym.

Związki zawodowe walcząc z różnymi przejawami biurokracji, które zakradają się do organizmu państwa socjalistycznego, winny prowadzić tę walkę w ten sposób i w tym celu, aby wzmacniać państwo socjalistyczne, gdyż jest ono państwem klasy robotniczej. Zwalczając np. przejawy biurokratycznego stosunku administracji do robotników, krytykując w jej postępowaniu to, co słusznie na krytykę zasługuje, to co osłabia więzy łączące administrację z robotnikami, nie wolno tracić z oczu, że celem takiej krytyki jest tylko usprawnienie pracy administracji i jej funkcji kierowniczych, a przez to samo podniesienie i wzmocnienie jej autorytetu, jako kierownika zakładu pracy.

Dyrektor i inni administracyjni kierownicy, to przedstawiciele państwa socjalistycznego, a więc państwa klasy robotniczej, to ludzie, którym państwo zleciło kierowanie uspołecznionymi zakładami pracy w swoim imieniu, a więc w imieniu klasy robotniczej. Robotnicy i administracja, to nie przeciwstawne sobie części załogi, to tylko dwie strony jednolitego organizmu warunkującego jego funkcjonowanie. Im lepiej funkcjonuje każda z tych stron, tym sprawniej funkcjonuje cały organizm. Zarówno zaś robotnicy, jak i pracownicy administracji są jednakowo zainteresowani w jego dobrym i sprawnym funkcjonowaniu.

Najgorzej się dzieje tam, gdzie stosunki między robotnikami i ich organizacjami a administracją oparte zostały na szkodliwej zasadzie: „ty mnie nie ruszaj, a ja nie będę ruszać ciebie". Nie na tym polegają dobre stosunki między administracją i robotnikami. Nie na tym polegają jedność załogi i wspólne interesy robotników i pracowników umysłowych, żeby jedni i drudzy wzajemnie i po cichu udzielali sobie rozgrzeszenia za zaniedbania w pracy. Taka zgniła sielanka może wydać tylko zgnile owoce.

Robotnicy i ich organizacje, jeśli tylko są ku temu powody, nie powinni szczędzić krytyki pod adresem administracji. A powodów takich nie brak. Takie sprawy, jak organizacja pracy, przerosty w zatrudnieniu i to wszystko, co składa się na zbyt wysokie koszty produkcji, jakże często aż proszą się o krytykę. Z drugiej strony administracja powinna stanowczo domagać się rzetelnego wypełniania obowiązków przez robotników, nie powinna pobłażać w łamaniu dyscypliny pracy, ma prawo zwracać się do związków zawodowych o udzielanie jej pomocy w tej dziedzinie, może się też zwracać do organizacji robotniczych o obronę przed niesłusznymi zarzutami, jeśli takie przeciwko niej są podnoszone. Głęboko pojęty wspólny interes robotników, inżynierów, techników, majstrów i wszystkich pracowników administracyjnych najlepiej wyraża się w tym, aby ich wspólny warsztat pracy w jak największym stopniu przyczyniał się do wzrostu dochodu narodowego, aby owoc ich wspólnego wysiłku był jak największy, jak najlepszy i jak najtańszy.

Rola związków zawodowych jako obrońców interesów klasy robotniczej w istocie rzeczy polega na tym, żeby związki zawodowe nie dopuszczały do krzywdzenia robotników przy podziale dochodu narodowego. W sprawiedliwym i celowym podziale tego dochodu wyrażają się bowiem interesy klasy robotni-

(Dalszy ciąg na str. 4)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Dokończenie ze str. 3)

czej. Państwo socjalistyczne, jako administracyjny kierownik ogółu pracujących, powinno ten dochód dzielić sprawiedliwie. Ale tego właśnie muszą pilnować związki zawodowe. Państwo, działając przez swój aparat, może w takiej lub innej formie przejawiać tendencje do niedopełniania swych umownych i ustawowych zobowiązań wobec klasy robotniczej. Związki zawodowe winny temu przeciwdziałać. Umowne i ustawowe zobowiązania państwa w zakresie warunków pracy i płacy robotników są bowiem formą podziału dochodu narodowego.

Przy podziale dochodu narodowego, przeznaczonego na płace, państwo z tych lub innych przyczyn może dokonać tego podziału niezgodnie z zasadami sprawiedliwości. To zjawisko wystąpiło np. w odniesieniu do nauczycieli, o czym była już mowa.

Państwo może mieć i zwykle przejawia tendencje do przeznaczania możliwie jak największej części dochodu narodowego na inwestycje. Nie ma w tym nic złego. Obowiązkiem państwa jest troszczyć się o rozwój gospodarczy kraju. Związki zawodowe winny jednak pilnować, aby państwo stosowało odpowiednie proporcje podziału, aby w polityce inwestycyjnej uwzględniać nie tylko przyszłe lecz i aktualne interesy klasy robotniczej, tj. potrzebę podnoszenia jej stopy życiowej.

Różne ogniwa administracji państwowej mogą mieć i zwykle posiadają tendencję do nadmiernego rozrostu etatowego, co obciąża zbytecznie dochód narodowy. Każdy zbędny etat administracyjny umniejsza tę część dochodu narodowego, która przypada na robotników i którą pobierają w formie płac. Związki zawodowe winny energicznie walczyć przeciwko przerostom w administracji, gdyż jest to walka o sprawiedliwy podział dochodu narodowego.

Związki zawodowe mają możność i powinny kontrolować wszystkie wydatki państwa pod kątem ich celowości i zgodności z interesami klasy robotniczej i mas pracujących.

Sprawiedliwy podział dochodu narodowego przeznaczonego na płace określa zasada, o której już mówiliśmy: „Każdemu według jego pracy", tj. każdemu tyle, na ile pracą swoją przyczynił się do powstania tego dochodu. Walka z nieróbstwem, bumelanctwem, złodziejstwem — to walka o sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Związki zawodowe winny w tej walce przyjmować najczynniejszy udział.

Zasada: „Każdemu według jego pracy" jest o tyle trudna do stosowania, że nie ma jednolitego i niezawodnego sposobu umożliwiającego zmierzenie pracy ludzkiej. Produkt pracy można zważyć na wadze, lecz, jako odważnika nie można użyć pracy społecznej, która ten produkt stworzyła. Mimo niewymierności tej zasady może być i jest ona stosowana. W państwie socjalistycznym w stosunki międzyludzkie wkracza bowiem idea sprawiedliwości społecznej — idea socjalizmu. Ta idea leży u podstaw działania wszystkich organizacji tworzących system społeczno-polityczny państwa socjalistycznego, a więc także u podstaw działalności związków zawodowych. Socjalistyczne poczucie sprawiedliwości społecznej umożliwia więc i zapewnia rozwiązywanie problemu podziału dochodu narodowego zgodnie z tą zasadą.

Tak więc, aby związki zawodowe mogły wiernie służyć klasie robotniczej, muszą jednocześnie organizować ją do walki o wzrost produkcji i obniżkę jej kosztów oraz bronić interesów klasy robotniczej przy podziale dochodu narodowego, bronić jej samej przed zbiurokratyzowanymi ogniwami administracji. W warunkach państwa socjalistycznego tych dwóch funkcji związków zawodowych nie można rozdzielić. Jeśli ktoś mówi, że związki zawodowe nie powinny zajmować się produkcją, gdyż od tego jest państwo, w istocie rzeczy oznacza to, że klasa robotnicza powinna oddać kapitalistom i zakłady pracy, i władzę państwową. Nie znajdzie się chyba człowiek, który miałby odwagę wystąpić przed klasą robotniczą z takim pomysłem. Z drugiej strony, gdyby ktoś chciał powiedzieć, że w warunkach państwa socjalistycznego jedynym zadaniem związków zawodowych jest troska o produkcję, gdyż interesów robotniczych broni państwo socjalistyczne jako państwo klasy robotniczej, oznaczałoby to oddanie klasy robotniczej na łaskę i niełaskę administracji państwowej, która nie zawsze stoi na poziomie ciążących na niej zadań i która zwykle zdradza tendencje do biurokratyzowania się. Klasa robotnicza musi więc strzec swoich interesów i sprawować nadzór nad administracją swego państwa socjalistycznego, aby działalność jego usprawniać. Do tego właśnie są jej potrzebne związki zawodowe.

W warunkach państwa kapitalistycznego klasa robotnicza nie ma innego oręża walki o swoje prawa, jak oręż strajku. Właścicielami zakładów pracy są bowiem kapitaliści, oni przywłaszczają sobie owoce pracy klasy robotniczej, na ich usługach stoi ich państwo kapitalistyczne. W warunkach państwa socjalistycznego klasą robotnicza poprzez swoje organizacje może zawsze obronić swoje prawa — jeśli je ktoś narusza — bez uciekania się do strajku. Trzeba to mocno podkreślić. Jeśli to czy inne ogniwo związków zawodowych, czy innej organizacji robotniczej szwankuje, klasa robotnicza ma zawsze możność zmienić je na lepsze. I tylko poprzez swoje organizacje, robotnicy winni decydować o formie obrony swoich interesów. Dlatego każdy dziki strajk sprzeczny jest z pojęciem porządku i socjalistycznej praworządności. Zdarzające się tu i ówdzie tego rodzaju strajki są przejawami anarchii występującej w warunkach socjalistycznych swobód demokratycznych, bądź przejawami działalności wroga klasowego. Dla organizatorów takich strajków nie może być miejsca w zakładach pracy, nie mogą pobłażać ich szkodniczej działalności ani władze państwowe, ani związki zawodowe.

Tak jak na wszystko, również i na klasę robotniczą należy patrzeć oczami rzeczywistości, widzieć ją taką, jaka jest. A nie jest ona pod każdym względem jednolitą bryłą. W naszej klasie robotniczej są oddziały o wysokiej świadomości klasowej a są także oddziały pod tym względem słabe. Są robotnicy z pokoleń i są robotnicy, którzy dopiero co opuścili opłotki wiejskie, a są też półrobotnicy i półchłopi. Są wśród klasy robotniczej ludzie zrośnięci na śmierć i życie z ideą socjalizmu ze swoim państwem socjalistycznym, a są też tacy, którzy całą swoją filozofię życia zamykają w słowach: „mój interes w tym, aby jak najwięcej zarobić, a jak najmniej się napracować".

Związki zawodowe, reprezentując interesy klasy robotniczej, nie mogą dostosowywać swej działalności do głosów czy żądań, które dowodzą słabej świadomości klasowej robotników i które nie mają nic wspólnego z rzeczywistymi interesami klasy robotniczej. Działalność związków zawodowych służyć winna rozwijaniu świadomości klasowej robotników i stać na poziomie reprezentowanym przez przodujące oddziały klasy robotniczej.

Na XI Plenum Komitetu Centralnego Partii przedstawiliśmy gospodarczą sytuację kraju, zamierzenia partii, rządu oraz wskazaliśmy, że możliwości dalszych podwyżek płac — są poza zwiększaniem zarobków wynikającym z przekraczania norm — w obecnym roku prawie zupełnie zamknięte. Aby te możliwości otworzyć, należy w każdym zakładzie pracy konsekwentnie realizować uchwały XI Plenum i wynikające z nich zarządzenia rządu. Jak szeroko możliwości te zostaną otwarte zadecyduje również praca wszystkich związków zawodowych.

Z tego co powiedziałem o roli i zadaniach związków zawodowych wynika, jak ważne miejsce zajmują one w naszym systemie polityczno - społecznym, jak ważne jest ich znaczenie dla klasy robotniczej i dla sprawy budownictwa socjalizmu.

Walka o zwycięstwo pokoju będzie tym skuteczniejsza im ściślejsze więzy będą łączyć wspólnotę państw

Idea socjalizmu — to międzynarodowa idea klasy robotniczej. Wypływa z niej solidarność klasowa robotników wszystkich krajów. Organizacyjną formą tej solidarności jest Światowa Federacja Związków Zawodowych. Ideologiczne i polityczne różnice istniejące w międzynarodowym ruchu robotniczym nie pozwoliły dotychczas na utworzenie jednej międzynarodowej organizacji związkowej. Rozbicie istniejące w światowym ruchu związkowym leży jedynie w interesach międzynarodowego kapitalizmu. Doprowadzenie do jedności, zjednoczenie związków zawodowych wszystkich krajów w jednej międzynarodowej organizacji — co proponuje i o co walczy Światowa Federacja Związków Zawodowych — w obecnej sytuacji potrzebne jest robotnikom w całym świecie bardziej niż kiedykolwiek.

Agresywne koła światowego imperializmu stawiają ludzkość przed groźbą śmierci atomowej. Chorobotwórcze i śmiercionośne pyły, powstające wskutek eksplozji bomb wodorowych, coraz bardziej zagrażają zdrowiu i życiu ludzi. Nad Europą i światem krąży imperialistyczny upiór atomowej śmierci.

By dokonać pierwszego kroku na drodze do odprężenia sytuacji międzynarodowej, Polska zaproponowała utworzenie strefy bezatomowej w Europie, obejmującej terytorium naszego kraju, Czechosłowacji i obu części Niemiec. W odpowiedzi na te propozycje kanclerz Adenauer czym prędzej postarał się o broń atomową dla swojej Bundeswehry. Militarystyczne i odwetowe siły w Niemczech zachodnich odniosły nowy triumf.

By przechylić szale zwycięstwa pokoju, by uchronić ludzkość przed niebezpieczeństwem, które powstaje przed nią wskutek dalszego zatruwania atmosfery — Związek Radziecki postanowił zawiesić wszelkie próbne eksplozje broni atomowej i jądrowej. Innym państwom, które broń taką posiadają, zaproponował to samo. Propozycje te dotychczas nie zostały przyjęte. Przeciwnie. Stany Zjednoczone ogłosiły, że zamierzają przeprowadzać nadal próby tej broni.

Przed międzynarodowym ruchem związkowym, przed organizacjami robotniczymi wszystkich krajów staje palące zadanie: — zewrzeć szeregi międzynarodowej klasy robotniczej, podnieść ją do solidarnej walki przeciwko niebezpieczeństwu termojądrowej wojny. Rzucone 110 lat temu przez Marksa i Engelsa nieśmiertelne wezwanie. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" — brzmi dzisiaj, jak dzwon alarmowy.

Do walki przeciwko niebezpieczeństwu atomowej śmierci staje razem z klasą robotniczą i narodami krajów socjalistycznych klasa robotnicza w państwach kapitalistycznych. Witamy i popieramy akcję podjętą przez związki zawodowe w Niemczech zachodnich przeciwko uzbrojeniu Bundeswehry w broń atomową. Polska klasa robotnicza i naród polski solidaryzują się z klasą robotniczą i narodami innych krajów w ich walce o pokój.

Największą zaporą na drodze spychania świata w otchłań wojny termojądrowej jest jedność wszystkich państw socjalistycznych, jedność oparta na zasadach proletariackiego internacjonalizmu.

Za kilka dni, tj. 21 kwietnia, klasa robotnicza i naród polski ponownie zamanifestują swoją wierność dla tej jedności, swoje uczucia braterskiej przyjaźni dla klasy robotniczej i narodów Związku Radzieckiego. W dniu tym przypada bowiem 13 rocznica podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Związkiem Radzieckim.

Nasza walka o zwycięstwo pokoju będzie tym skuteczniejsza, im ściślejsze więzy jedności będą łączyć całą wspólnotę państw socjalistycznych.

Tej idei jedności i braterskiej przyjaźni między narodami wszystkich państw socjalistycznych, idei solidarności z międzynarodową klasą robotniczą pozostaniemy zawsze wierni.

Towarzysze!

Partia nasza — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — widzi w związkach zawodowych, tej niezależnej, masowej organizacji robotniczej główną podporę swojej działalności. Siła związków zawodowych — to zarazem siła partii. A wspólna siła partii i związków zawodowych — to gwarancja realizacji naszych wspólnych zadań.

W imieniu Komitetu Centralnego partii życzę wam, towarzysze, jak najbardziej owocnych obrad.

Nie jest za późno

W ciągu kilku ostatnich dni obradowali w Pradze ministrowie spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i NRD. Ministrowie reprezentowali trzy państwa, które weszłyby w ramy proponowanej przez rząd Polski strefy bezatomowej. Brakowało tylko NRF, która według Planu Rapackiego uzupełniałaby wspomnianą strefę.

We wspólnym komunikacie, ogłoszonym na zakończenie konferencji, ministrowie zwracają główną uwagę na zagadnienie zbrojeń atomowych i stwierdzają, że ostatnie decyzje Bundestagu o uzbrojeniu Bundeswehry w broń atomową zaostrzą napięcie w Europie.

Na republikę bońską, podkreślili zebrani w Pradze ministrowie, spada główna odpowiedzialność za to, że Plan Rapackiego tak istotny dla pokoju w Europie, nie został dotychczas wprowadzony w życie.

Nie dość na tym — polityka bońska to polityka odwetu i roszczeń terytorialnych wobec innych państw, polityka wywołująca zrozumiałe zaniepokojenie i oburzenie w Europie.

Komunikat zwraca uwagę, że na obszarze wolnym od broni atomowej nie będzie warunków umożliwiających wybuch konfliktu atomowego. Istotne znaczenie posiada fakt, że propozycja polska zyskała poparcie rządu ZSRR, który wyraził gotowość udzielenia gwarancji (wspólnie z innymi mocarstwami atomowymi) nieużycia broni jądrowej przeciwko tej strefie.

Ten konstruktywny, pokojowy plan nie znalazł niestety uznania w Bonn. Tam w imię „jedności NATO" obrano drogę zbrojeń atomowych, wybrano drogę jak najdalszą od tej, jaką kreślą kraje zebrane w Pradze.

Polska i dwa przyjacielskie kraje obozu socjalizmu podjęły jeszcze jeden wysiłek, aby pokazać swe intencje, swe dążenie doprowadzenia do takiej sytuacji, aby ludzie zamieszkujący tereny od Renu do Bugu mogli wyzbyć się strachu przed wojną atomową.

W wypowiedzi dla dziennikarzy, udzielonej po zamknięciu konferencji, min. Naszkowski powiedział m. in.: Uważamy, że nie jest jeszcze za późno, by powstrzymać rozwój sytuacji, którą cechowałby niebezpieczny wzrost napięcia i w której nasze kraje zmuszone byłyby rozważyć odpowiednie kroki.

Nie jest jeszcze za późno — tak. Ale czy rząd NRF zechce ten czas wykorzystać dla rzeczowych dyskusji, które doprowadziłyby do realizacji Planu Rapackiego?

P.S. Trzej ministrowie zebrani w Pradze poparli ideę zwołania konferencji na najwyższym szczeblu. Jednocześnie wypowiedzieli się oni przeciwko wprowadzeniu na porządek dzienny takiej konferencji problemu ustrojów krajów wschodnio-europejskich. Jest to dobitne i miejmy nadzieję, wystarczające dla tych polityków zachodnich, którym wciąż jeszcze marzy się zmiana ustroju w Polsce, Czechosłowacji i innych krajach socjalistycznych. (H. W.)

Śnieg i mróz w Karkonoszach

W Karkonoszach na nowo zapanowała zima. W ciągu ostatnich kilku dni bez przerwy padał tu śnieg. Jest go tyle, że w samym Karpaczu autobus nie dochodzi do przystanku koło domu „Szczęść Boże", — co nie zdarzało się nawet w pełni zimy.

Najwięcej śniegu leży w górach. Wszystkie szlaki wysokogórskie są tak zasypane, że z trudem można się po nich poruszać.

W okresie ostatnich dni oprócz śniegu porządnie dawał się we znaki mróz. Temperatura wahała się ok. minus 10 st. Nad masywem Śnieżki panowała gęsta mgła.

Takiej pogody jaka zapanowała w kwietniu bież. roku w Karkonoszach, nie pamiętają nawet długoletni mieszkańcy tych terenów.

Na Ziemiach Zachodnich
brak rąk roboczych

Jak wynika z danych będących w posiadaniu urzędów zatrudnienia, najwięcej wolnych miejsc pracy czeka na obsadzenie w miastach i wsiach na Ziemiach Zachodnich.

Na Ziemi Lubuskiej (woj. zielonogórskie) deficyt rąk do pracy sięga 5,5 tys. osób.

Zakłady pracy w woj. koszalińskim zgłosiły zapotrzebowanie na 2.500 pracowników, głównie w budownictwie, transporcie i handlu. PGR tego województwa poszukują 5 tys. robotników sezonowych oraz stałych robotników budowlanych i traktorzystów.

W woj. olsztyńskim znaleźć może zatrudnienie 4 tys. pracowników stałych i 15 tys. robotników sezonowych.

Podobna sytuacja jest w woj. opolskim, gdzie w budownictwie, gospodarce komunalnej, transporcie i handlu może znaleźć pracę około 3,5 tys. osób. Do końca bieżącego roku rozbudowujący się intensywnie przemysł terenowy będzie potrzebował jeszcze 2 tys. pracowników.

Na Pomorzu Zachodnim w pasie przyodrzańskim może osiedlić się na roli kilka tysięcy rolników. Osadnictwu w tym rejonie sprzyjać będzie też niewątpliwie b. niska cena ziemi oraz dogodne warunki kredytów bankowych na remonty istniejących zabudowań gospodarskich i zakup inwentarza. Położone wzdłuż wybrzeża morskiego ośrodki wczasowe i uzdrowiskowe zatrudnią w bieżącym sezonie letnim 500 osób. Lasy państwowe potrzebują „od zaraz" tysiąc pracowników, a liczne cukrownie i krochmalnie dadzą pracę w sezonie jesiennym kilku tysiącom ludzi.

Pierwszy dzień procesu
przeciwko sprawcom milionowych nadużyć w wytwórniach wód gazowych

Jak zapowiadaliśmy — wczoraj przed Sądem Wojewódzkim dla m. Łodzi rozpoczął się proces przeciwko sprawcom nadużyć w łódzkich wytwórniach wód gazowych. Nadużycia te wynoszą w sumie ok. 1 milion zł.

W stanie oskarżenia pozostają Stanisław Michalski, który jako dyr. Łódzkich Zakładów Spożywczych Przem. Terenowego przekroczył swe uprawnienia i wbrew interesom gospodarczym powierzonego mu przedsiębiorstwa wypożyczał urządzenia i surowce do produkcji wód gazowych oraz sprzedawał butelki, których było brak w samych wytwórniach, co powodowało przestoje w produkcji wód. Ponadto osk. Michalski wiedząc o nielegalnej produkcji wód w Wytwórni nr 6 i nr 1, nie tylko ją tolerował, ale jeszcze czerpał z niej zyski i ułatwiał jej istnienie przez zaniżanie planów, brak należytej kontroli jakości itp. przez co naraził podległe mu przedsiębiorstwa na straty w wys. około 960 tys. zł.

Kazimierz Owsianka — jako kierownik Wytwórni Wód Gazowych nr 6 zorganizował nielegalną produkcję wód, które zbywał bez rachunków, przywłaszczając sobie pieniądze w wysokości około 86 tys. zł. Poza tym przez brak kontroli nad opakowaniem naraził zakład na poważne straty.

Józef Wełnicki — referent kontroli technicznej Łódzkich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego powziąwszy wiadomości o nielegalnej produkcji i o zaniżeniu z tego powodu jakości wód — zażądał udziału w zyskach i pobrał w sumie ok. 12 tys. zł od osk. Owsianki i Jagiełły. O tego samego rodzaju przestępstwo oskarżony jest Andrzej Janusik inż. chemik — kier. sekcji kontr. techn. ŁZSp. Przem. Teren.

Władysław Jagiełło — kier. Wytw. Wód Gaz. nr 1 i Stanisława Towalewska — brygadzistka pozostają pod zarzutem zorganizowania w wytwórni nielegalnej produkcji wód, która przyniosła im ok. 400 tys. zł zysku. Prócz tego osk. Jagiełło odpowiada za przywłaszczenie sobie materiałów elektrotechnicznych, kwasu cytrynowego i barwników na sumę 1.500 zł oraz za niedbalstwo i niedopełnianie należących do niego obowiązków, co naraziło zakłady na ponad 100 tys. zł straty.

Czesław Henryk Samul — kier. Wytw. Wód Gaz. nr 8 i Leonard Szeffel — brygadzista w Wytw. Wód Gaz. nr 10 oskarżeni są o nielegalną produkcję wód, która pierwszemu z nich przyniosła około 350 tys. zł, a drugiemu — około 130 tys. zł zysku.

Eugeniusz Kokoszko oskarżony jest o nabycie od osk. Jagiełły kwasu cytrynowego, zaprawy i barwników, które zakupił wiedząc, że pochodzą z kradzieży.

W dniu wczorajszym sąd przesłuchał Józefa Wełnickiego oraz Stanisława Michalskiego. Obydwaj oskarżeni nie przyznali się do winy. Oskarżony Wełnicki odwołał swoje zeznania złożone w śledztwie.

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Jak będziemy obchodzili Dni Leninowskie i rocznicę układu polsko-radzieckiego

W okresie od 19 do 26 kwietnia br. obchodzone będą w całym kraju Dni Leninowskie, podczas których odbędzie się szereg akademii, koncertów, imprez kulturalnych i artystycznych. 21 kwietnia przypada 13 rocznica podpisania między Polską i Związkiem Radzieckim układu o przyjaźni, pomocy i współpracy, który stanowił przełomowy moment w dziejach stosunków państwowych obu państw. W całym kraju obchody te będą się ze sobą ściśle łączyć.

W większych zakładach pracy, w szkołach i uczelniach zorganizowane zostaną uroczyste zebrania poświęcone rocznicy układu oraz 88 rocznicy urodzin Lenina, która przypada na dzień 22 kwietnia. Liczne imprezy artystyczne odbędą się w tym okresie w świetlicach, klubach, Domach Kultury i Domach Młodzieży. Na ekrany kin wejdą nowe filmy radzieckie ilustrujące życie Lenina; wznowione też będą celniejsze filmy dawne. Niektóre teatry polskie wystawią sztuki związane tematycznie z leninowską rocznicą. Filharmonie zorganizują uroczyste koncerty. Muzea Lenina w Warszawie, Krakowie i Poroninie czynią specjalne przygotowania do tych dni.

Na okres uroczystości leninowskich i obchodów związanych z rocznicą układu polsko-radzieckiego przybywają do Polski ze Związku Radzieckiego wybitni artyści Teatru Wielkiego, Opery i Baletu w Moskwie; soliści Aleksy Kriwczenia (bas), Wiera Fircewa (sopran), oraz para taneczna Violetta Bowt i Michał Sałop. Wystąpią oni w części artystycznej centralnej akademii w Warszawie oraz prawdopodobnie dadzą koncerty również w Krakowie, Katowicach i w Poznaniu.

Centralna akademia poświęcona 13 rocznicy układu polsko-radzieckiego odbędzie się 21 kwietnia w Warszawie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, a centralna akademia ku czci rocznicy urodzin Lenina zorganizowana zostanie 22 kwietnia w Nowej Hucie — w wielkich zakładach imienia Lenina.

ŻYCIE akademickie

Nr 12 **Dodatek studentów i wyższych uczelni**

Ponad 100 „spółdzielczych" studentów udziela korepetycji. (Informacje o „Puchatku" patrz str. 2).

Komunikaty ZSP

STUDENCI NIE GĘSI

ROZSP organizuje bezpłatny kurs języka esperanto dla studentów. Wszystkich chętnych prosimy o zgłaszanie się do sekretariatu ROZSP, Piotrkowska 77 w godz. od 10 do 15, tel. 212-99 celem dokonania zapisu. Kurs ów trwałby 2 miesiące i rozpocząłby się w maju. Zebranie informacyjne dla wszystkich kandydatów odbędzie się 29 bm. o godz. 17, w lokalu ROZSP.

MIŁOŚNIKOM FOTOGRAFII

Łódzki Dom Studenta organizuje „Klub Miłośników Fotografii Artystycznej". Studenci interesujący się fotografią i pragnący brać udział w pracach klubu proszeni są o zgłoszenie się do sekretariatu ROZSP, Piotrkowska 77, tel. 212-99, w godz. od 10 do 15.

W projektach klubu m. in. przewiduje się obustronną wystawę prac studentów w Hiszpanii i Niemczech zachodnich. Zebranie organizacyjne odbędzie się 22 bm. o godz. 18 w lokalu ROZSP.

(w. b.)

Nowe zasady współpracy
organizacji młodzieżowych

Długotrwałe rozważania na temat znalezienia właściwych form współpracy organizacji młodzieżowych, powstałych w okresie „popaździernikowym" w Polsce, zostały uwieńczone powodzeniem, którym było utworzenie Ogólnopolskiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych. Dążenia do zespolenia ruchu młodzieżowego uwarunkowane były koniecznością zlikwidowania niedomówień istniejących między ZMS, ZMW, ZHP i ZSP. Przyczyną nieporozumień czy niedomówień był brak jakiegokolwiek faktycznego porozumienia między kierownictwami wymienionych organizacji. Zjawisko to obserwowaliśmy również na terenie Łodzi.

Organizacje młodzieżowe — ZMS, ZHP i ZSP (ZMW nie prowadzi szerszej działalności programowej w mieście) działały każda na swym mniejszym lub większym odcinku i żadna z nich nie mogła wyrażać opinii i interesów całej młodzieży. Niejednokrotnie kierownictwa tych organizacji były bezsilne wobec spraw wymagających zdecydowanego poparcia wszystkich środowisk młodzieżowych. Nie posiadały zresztą mandatu upoważniającego do występowania w imieniu całej młodzieży łódzkiej. Zdarzało się tak, że realizacja postulatów jednej z organizacji ograniczona była niedostatecznymi możliwościami oddziaływania czy obawą przed przekroczeniem przypisanych jej kompetencji. Często też organizacja ta nie dysponowała koniecznym arsenałem odpowiednich środków.

Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa „zjednoczenia" ruchu młodzieżowego, skoncentrowania wysiłków organizacji młodzieżowych działających przeważnie w odosobnieniu lansowana w Łodzi przez Zrzeszenie Studentów Polskich, zasługuje na pewno na uznanie i poparcie. Inicjatywę ZSP przyjęły łódzkie organizacje ZHP i ZMS i wyraziły gotowość omówienia przyszłych wspólnych poczynań. W konsekwencji doszło w dniu 3 kwietnia br. do zorganizowania wspólnego posiedzenia przedstawicieli kierownictw wymienionych organizacji. Gospodarzem był Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele trzech łódzkich organizacji młodzieżowych **jednogłośnie przyjęli projekt ustalenia stałych zasad porozumienia i współpracy między reprezentowanymi przez siebie organizacjami poprzez powołanie Komitetu Współpracy** składającego się z przedstawicieli organizacji członkowskich delegowanych przez nie na zasadzie parytetu. Łódzki Komitet Współpracy Organizacji Młodzieżowych będzie miejscem dyskusji, przyjacielskiej krytyki i rozstrzygania spraw dotyczących całej młodzieży naszego miasta.

Z kolei omówiono bardzo istotną dla pracy komitetu — sprawę ustalenia zasad działania tego komitetu. Przedstawiony przez przedstawicieli ZSP projekt zasad działania, które zawierają określenie charakteru komitetu, jego podstawę działania oraz określają uczestnictwo organizacji członkowskich we wspólnych zamierzeniach, został prawie w pełni przyjęty przez zebranych. Myślą przewodnią zasad działania Komitetu Współpracy jest:

— zapewnienie udziału młodzieży łódzkiej w rozwoju społecznym, gospodarczym i kulturalnym naszego miasta,

— obrona praw młodzieży do pracy, nauki i wypoczynku,

— wyrażanie wspólnej opinii wobec władz centralnych i łódzkich władz terenowych w sprawach dotyczących ogółu młodzieży,

(Dalszy ciąg na str. następnej)

Trudne sprawy
studentów zagranicznych

Od kilku lat przebywa w naszym mieście dość liczna grupa (około 180 osób) gości zagranicznych, studiujących na uczelniach łódzkich. Stanowią oni swego rodzaju atrakcję z uwagi na egzotyczne obyczaje i różnorodny kolor skóry. Są to mieszkańcy Afryki (Togo, Sudan, Algier, Egipt), Azji (Indie), Dalekiego Wschodu i innych części świata. Studenci ci odbywają dwuletnią naukę języka polskiego w Studium Przygotowawczym przy Uniwersytecie Łódzkim a mieszkają w V Domu Studenckim przy ul. Bystrzyckiej 5-7.

Niedawno środowisko studenckie „poruszyła" nieprzyjemna wiadomość o incydencie (raczej chuligańskim) między studentami zagranicznymi a polskimi. Z przykrością należy stwierdzić, że atmosfera wokół studentów zagranicznych nie była jak dotychczas w ogóle zbyt przyjemna. Złożyło się na to wiele przyczyn.

Grupa obcokrajowców studiujących w Polsce stanowi konglomerat różnych narodowości, wyznań, zwyczajów czy poglądów politycznych, co automatycznie powoduje możliwość częstego powstawania między nimi różnicy zdań co do „zorganizowania" sobie pobytu w Polsce w okresie odbywania studiów. Z tego powodu nie można liczyć na jednolite zdanie wszystkich obcokrajowców.

Istnienie zasadniczych różnic w łonie tej grupy umożliwiło powstanie wewnątrz niej odmiennych „orientacji" oraz sztucznych barier izolujących pewne ich koła od studentów polskich (dotyczy to głównie studentów pochodzących z krajów systemu kapitalistycznego). Z tego też powodu spaliły na panewce próby utworzenia samorządu obcokrajowców podejmowane przez ZSP. Nieporozumienia dużego kalibru powoduje również istnienie niejednolitych zasad i praw na jakich przebywają u nas studenci zagraniczni. Tak więc jedni z nich są stypendystami ZSP, inni stypendystami naszego państwa, jeszcze inni finansowani są przez własne kraje. Ci ostatni przebywają w Polsce na zasadzie odpłatności w dewizach. System ten przynosi im poważne kłopoty materialne. Kolejną przyczyną — może mniej istotną jest niemożliwooość przystosowania polskiej kuchni do wymogów Afrykańczyków czy Azjatów choćby nawet z uwagi na trudności techniczne. Skutkiem tego pewne koła czy ugrupowania spośród studentów zagranicznych, stworzyły wokół siebie atmosferę nerwowości a tym samym pole do wszelkiego rodzaju zadrażnień. Może też uwarunkowane było to trudnościami zaaklimatyzowania się w naszych warunkach, co wymaga od osób do nas przybywających pewnych wysiłków. Dlatego należy mówić **tu jedynie o nieporozumieniach między częścią studen**

(Dalszy ciąg na str. następnej)

Drodzy Czytelnicy!

Z niepokojem stwierdziliśmy, że poważna część spośród Was wzięła naszą „atomową" ankietę za dowcip primaaprilisowy. Nic podobnego. Chcielibyśmy z wami jak najbardziej poważnie porozmawiać o tak znacznym wydarzeniu literackim jakim jest „Obcy" Camusa. Zamieszczamy powtórnie kupon naszej ankiety i termin nadsyłania odpowiedzi przedłużamy do dnia 30 kwietnia. Już w następnym numerze publikujemy pierwsze z nich.

Ankieta „atomowa"
Życia Akademickiego

1. Godło lub pseudonim _____

2. Uczelnia i rok studiów (wzgl. klasa) lub zawód _____

Uwaga: W zaklejonej kopercie należy dołączyć kartkę z imieniem i nazwiskiem nadawcy.

Problemy absolwentów

Do autora artykułu:
„U źródeł pesymizmu"

DROGI KOLEGO!

W związku z Twoim artykułem („Życie Akad." nr 7) traktującym o problemie zatrudnienia absolwentów i o perspektywach, jakie się przed nimi roztaczają po skończeniu studiów, chciałbym podzielić się z Tobą paroma uwagami, ponieważ posiadam już pewne doświadczenie (dla ścisłości: 2-letnie) na niwie pedagogicznej, i to właśnie w szkolnictwie podstawowym, które w Twym artykule zajmuje sporo miejsca.

O absolwentach pisano niemało. Pisano jak to fizyk uczył śpiewu, polonista gimnastyki itp. Ja, też polonista — uczyłem śpiewu i rysunków nie mając o tym zielonego pojęcia. Dzieci się nudziły, mnie było głupio i autorytet nie pozwalał przyznać się, że jest się w tych rodzajach sztuki kompletnym laikiem. Ale brak było 1 godziny do etatu, mimo iż okólnik przewidywał, że można by mi ją darować, ale gdzież tam, „przyszedł młody i za darmo będzie pieniądze brał?". W zamian za to dostałem sześć „okienek", tzn. wolnych lekcji w oczekiwaniu na swoją kolejkę. Gwoli pocieszenia nie byłem samotny — koleżanki też miały.

Nie wspominam już o tym, że każdy młody pełni w szkole szereg funkcji społeczno-opiekuńczych, (chce czy nie chce), z których nie zawsze się wywiązuje, za co w odpowiednim czasie oberwie po głowie.

Niezmiernie ważną sprawą — poruszoną przez Ciebie — jest stopień przygotowania absolwentów do pracy w szkole podstawowej. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że młodzi nie dają sobie rady, mówiąc wprost — nie umieją uczyć. Ale to nie wina uczelni a samego charakteru studiów, które do tego rodzaju pracy nie przygotowują. A dwutygodniowa praktyka w szkole z nikogo Korczaka nie zrobi. Nic dziwnego, że młody adept po pewnym okresie czasu jałowieje i stwierdza, że to co umiał — zapomniał, a to co mu zostało, nie wystarcza, by być dobrym nauczycielem. Powiesz, że może się uczyć, czytać, pogłębiać swe wiadomości. Zgoda! Uczy się, czyta, pogłębia, ale brak mu abecadła pedagogicznego, wzbogaca swój język i często to, co dla ucznia VIII czy IX klasy jest oczywiste, dla ucznia V czy VI jest czystym werbalizmem, zresztą drogi Zbyszku, każdy z nas ma pewne ambicje, które nikogo nie powinny dziwić. Nie powinny. Niestety dziwią i tych, którzy mówią „w podstawówce nie daje rady a do średniej się pcha" i tych którzy mają po dwa etaty — by zarobić na życie i tych, którzy twierdzą, że wyższe wykształcenie to lipa, a trzeba mieć praktykę. Przepraszam—gdzieś ją trzeba zdobyć. A nie każdy ma „plecy", zaś praktykę zdobywa się po latach, ale pod warunkiem, że trafi się na właściwe miejsce.

Nie rozumiem jednej rzeczy. Dlaczego ciągle pisze się o braku nauczycieli, mimo iż uniwersytety, nieliczne wyższe szkoły pedagogiczne i liczne licea pedagogiczne co rok wypuszczają w świat swych absolwentów? Szkoły nie rosną jak grzyby po deszczu — exemplum Łódź, czyżby nie chcieli pracować? A może nie umieją lub brak im „praktyki"? Jak sądzisz? Przepraszam, że cię oderwałem od pracy i zdaje się pogłębiłem Twój uzasadniony pesymizm.

Absolwent UŁ nauczyciel
też pesymista
lecz optymistyczny.

P.S. Martwi mnie, że tylko młodzi przeczytają i pomyślą, a starsi wzruszą ramionami. Ale na to nie ma rady.

Przegląd PRASY STUDENCKIEJ

„Wzór na regule nieoznaczoności"

Heisenberg*) z Otwocka**)

MOTTO: „. . . . . ."
(fermata z kompozycji na trąbkę „The ghost", w wykonaniu Louis Armstronga).

Odłożyłem właśnie świąteczny numer tygodnika „Od nowa" (nr 12/13). I w głowie zamęt.

Dam sobie głowę uciąć, że „Od nowa" nigdy nie będzie pismem studenckim — o ile nie przestanie kichać na kilka banalnych prawd:

1) Nie ma pisma studenckiego bez studentów — współpracowników. A studenci — to nie tylko listy do redakcji — to również oryginalna twórczość studencka. Nie chodzi mi o „taryfę ulgową" dla młodych grafomanów, lecz o stworzenie realnej szansy „debiutów na serio".

Są studenckie teatry satyry, których najlepsze piosenki i teksty sceniczne nigdzie nie zostały opublikowane, chociaż powinny być publikowane stale. W całym kraju żyją młodzi plastycy, prozaicy i poeci, których grupują wokół siebie STS, redakcje dzienników, oddziały PAX... ale ogólnopolski „Tygodnik Studencki" nie potrafił tego dokonać.

2) Jednych interesuje polityka, innych prasą, literatura, jeszcze innych — warianty licytacji i rozgrywki wg mistrza Culbersona, albo wycieczki jachtem w towarzystwie sympatycznych dziewcząt. Każda z tych spraw jest ludzką pasją równouprawnioną w stosunku do innych „hobby". Dlatego pismo studenckie musi przestrzegać zasady „złotego środka". Poświęcanie większości miejsca w periodyku studenckim problematyce polityczno-socjologicznej jest oparte na legendzie o „typowym" studencie, o „głównych zainteresowaniach" studentów.

3) Student — to człek wymagający i niecierpliwy, bo młody. Publicyści z „Od nowa" nie mogą pojąć, że powinni pisać kulturalnie i bardzo ciekawie, ograniczając się do 100, 150, najwyżej 200 wierszy druku. Dlatego student nie czytuje publicystyki w „Od nowa". Ma rację.

W piśmie studenckim może zająć cała stronę tylko bardzo dobre opowiadanie, wyjątkowo ciekawy fotoreportaż, albo coś niesłychanie modnego, na przykład stenogram z burzliwej dyskusji o zjawisku pornografii... bo ja wiem?

Pismo studenckie musi być właściwie studenckim magazynem ilustrowanym — nieprzemądrzałym, dowcipnym i, co najważniejsze, sympatycznym; ani „dętym", ani bulwarowym, bo to w końcu nudzi. Gdańska „Uwaga" to pojęła. Dlatego czytana jest przez studentów — nawet w Łodzi, dalekiej od morza.

Redakcja „Od nowa" bardzo dużo myśli o wysokim poziomie pisma. Całe nieszczęście w tym, że — jakby tu powiedzieć — zamyślenie przeszkadza w działaniu. A poziom przychodzi sam. Jak ma do czego. (a-j)

PS. W świątecznym numerze „Od nowa" znalazły się trzy retoryczne wiersze pana Witolda Wirpszy, cenionego poety z „Nowej Kultury". Jeden z wierszy — gdzie jest mowa o amerykańskich „pigułkach na odwagę" — kończy pan Wirpsza niesłychanie mocną, nader poetycką pointą:

„Ja wam, k.... (tu się wstydzimy cytować — red.), zapewnię bezpieczeństwo!".

Tak więc „Od nowa" ma szczęście. Jeszcze niedawno, w nieco dziwacznych felietonach, niejaki „Jakar" zapytał: gdzie jest poezja? No, i proszę — odpowiedź. Autorytatywna.

*) Heisenberg: słynny matematyk i fizyk — relatywista. Autor tak zwanej zasady indeterminizmu (nieoznaczoności) w mechanice nowoczesnej.

) W okolicach Otwocka k. Warszawy mieszkają niektórzy **redaktorzy „Od nowa". I nie tylko tam.

AZS Co nowego w sporcie

W tym miesiącu zostaną przeprowadzone wybory do Rad Kół Akademickiego Zw. Sportowego przy wszystkich łódzkich uczelniach. Jeżeli masz czas i interesujesz się sportem, weź udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym.

* * *

W dniach od 15 czerwca do 30 sierpnia w bazie AZS w Wilkasach na Mazurach zorganizowana będzie wypożyczalnia sprzętu turystycznego dla studentów. Można już obecnie zamawiać w R. K. AZS kajaki i namioty na okres 10 dni.

* * *

19 i 20 bm. będziemy w Łodzi świadkami spotkań w siatkówce kobiet i mężczyzn między najlepszymi studenckimi zespołami Warszawy, Lublina i Łodzi. Łódź reprezentować będą liderzy naszej ligi międzyuczelnianej.

3 nowe sekcje w Studenckim Biurze Usług

Łódź ma „Puchatka"

Studenckie Biuro Usług mieszczące się w lokalu Rady Uczelnianej ZSP UŁ ustawicznie rozszerza zakres wykonywanych przez siebie prac. Do niedawna Biuro dysponowało pięcioma sekcjami: korepetycji, pisania próśb i podań, pisania na maszynie, usług różnych i sekcję plastyczną. Ostatnio powstały trzy nowe sekcje:

1) sekcja fotograficzna, która wykonuje wszelkiego rodzaju zdjęcia — legitymacyjne, portretowe itp. oraz prace amatorskie — odbitki, powiększenia. Sekcja ta wykonuje też zdjęcia z okazji uroczystości np.: zabaw, imienin, akademii. Cennik o 20 proc. niższy od cen zakładów fotograficznych III kat.

2) sekcja radio-elektro-techniczna trudni się naprawą radioodbiorników, telewizorów, adapterów, magnetofonów, grzejników, żelazek elektrycznych, odkurzaczy oraz uszkodzeń instalacji elektrycznych. Sekcja ta przygotowuje również dokumentację techniczną do instalacji elektrycznych i przewija silniki,

3) sekcja reklam (w jej skład wchodzą studenci szkół: aktorskiej, filmowej i plastycznej) nosi się z ambitnym zamiarem wniesienia czegoś nowego do reklamy łódzkiej. Zakres prac sekcji: krótkometrażówki reklamowo-atrakcyjne, zdjęcia do gablot i reportaży reklamowych, reklamowe dekoracje wystaw, szyldów i wnętrz sklepów. Sekcja przewiduje również żywą reklamę — osoby przebrane w odpowiednie kostiumy chodziłyby po ulicach, lub ogłaszały z aut przy pomocy megafonów — co ożywiłoby nasze dość ponure miasto.

W planie jest czwarta nowa sekcja: sekcja mechaniczna, której zadaniem byłoby naprawianie samochodów i motocykli psujących się gdzieś na trasie.

Istniejąca już od dwóch miesięcy sekcja usług różnych przybrała nazwę „Puchatek" (Kraków ma „Żaczka", Warszawa — „Piotrusia"). Dotychczas największym powodzeniem cieszą się takie usługi, jak: trzepanie dywanów (2—4 zł za m²), noszenie węgla (1—3 zł od wiaderka), sprzątanie domowe (15—20 zł za godz.) oraz bawienie dzieci. „Puchatek" wykonuje też takie usługi, jak: wyprowadzanie psa na spacer — 10 zł za godz., nauka bridża — 15 zł za godz. Prowadzi też naukę nowoczesnych tańców. Z pogotowia bridżowego nikt dotąd nie korzystał. Zgłosiły się natomiast cztery panie prosząc o czterech panów - studentów do towarzystwa na zabawę, ale z powodu niedokładnego umówienia się (studenci czekali w innym miejscu i panie w innym!) do spotkania nie doszło.

Wiele pracy ma obecnie sekcja korepetycji, która zatrudniła już ponad stu studentów. Sekcja ta przeprowadza też prelekcje wśród maturzystów o życiu w wyższych uczelniach (50 zł za godz.) oraz udziela korepetycji z języków obcych.

Studenckie Biuro Usług mieści się przy ul. Jaracza 7, pierwsze piętro, front. Interesanci przyjmowani są w godz.: 8.30—15.30, w soboty do 13.30. Telefon 201-43.

Siem.

Nieznany „Polonista"

Czasopismo pod tym tytułem wydaje Koło Polonistów Studentów Katolickiego Uniwersytetu Ludowego. Oto relacja z pierwszego tegorocznego numeru pisma (dwumiesięcznik):

„Na okładce: reprodukcja ilustracji Stanisława Wyspiańskiego: „Apollo razi grotami pomoru" (Iliada). „Redaguje zespół w składzie: Julian Kania, Marian Maciejewski i Józef Smosarski". Kart 34 + 3 nlb. Cena nie podana, nakład 100 egz., papier i druk powielaczowy. Tak przedstawia się w pobieżnym skrócie strona techniczno-organizacyjna tego ciekawego przedsięwzięcia. Mógłbym w dalszym ciągu omówić 14 pozycji treściowych zawartych w piśmie. Ale po co? I tak zainteresowani nie będą mogli kupić pisma ponieważ wychodzi w Lublinie. A po co w takim razie streszczać, jeśli np. kol. Zdzisław Jastrzębski na 10 kartkach, w sposób mądry i ciekawy omawia, w oparciu o twórczość Saint Exupery'ego „Nocny lot" sprawę odkrycia dla literatury przestrzeni i wpływu jej ujarzmienia na psychikę człowieka. Można się nie zgadzać, można się denerwować, ale warto przeczytać. Szkoda, że Koło Polonistów przy naszym Uniwersytecie nie prowadzi wymiany czasopism z innymi kołami naukowymi.

„U podstaw badań nad wyrazami złożonymi" legła rozprawka ks. Stefana Rajewskiego pod w. w. tytułem. Rzecz o charakterze amatorsko-językoznawczym, popularna, ciekawa, o wiele mniej nudna niż podręcznikowe wywody na ten temat. Jest tu również garść wierszy Elżbiety Dąbczyńskiej, Mariana Maciejewskiego, Jana Pieńkowskiego, Adriana Zgorzejewskiego, a także „Wrażenia" Andrzeja Zgorzelskiego na temat liryk Keats'a i Tennysana. I jeszcze Marii Kunowskiej coś o „krakowskich spotkaniach z Wyspiańskim", Krystyny Walewskiej „Z wizytą w Bronowicach", w miarę dowcipne „Opłatkowe wspominki" Ewy Susłowskiej i coś niecoś o piątej rocznicy Teatru Akademickiego KUL, z czego wynika, że ma on (ten teatr) zaciecia klasyczne. I to już wszystko. Coś się tam jednak w tym Lublinie dzieje. Coś, czym warto aby się zainteresowało nasze raczkujące Koło Polonistów. Starsi (stażem) koledzy z Lublina niejednym nam mogą zaimponować. Może warto by również pomyśleć o spotkaniu, konferencyjce, wieczorku autorskim? Może by warto? Bowiem w Lublinie walą się kamieniczki, ale krzepną poloniści.

J. Potęga

Pamiętaj!

Czas płynie szybko

Już za 4 tygodnie

„JUVENALIA"

Wielka okazja!

Radość i zabawa

Trudne sprawy studentów zagranicznych

(Dokończ. ze str. poprzedniej)

tów zagranicznych a studentami polskimi. Wina za „roz róbkę" mającą miejsce w V DS leży po obu stronach (dla przypomnienia: podłoże kłótni było banalne

W efekcie zainteresowani studenci — obcokrajowcy po uprzednim zastosowaniu ostrych metod oddziaływania publicznego, wysunęli poważne żądania dotyczące zorganizowania i zabezpieczenia im lepszych warunków bytowania. Postulaty te nie mogą pozostać bez odpowiedzi.

Nasuwa się tu kilka wniosków. Faktyczny opiekun studentów zagranicznych — Dyrekcja Studium Przygotowawczego, musi rozważyć metody rozładowania tej sytuacji. Może uda się zrobić to przez ześrodkowanie obcokrajowców w innym Domu Studenckim (w V DS mieszkają studenci prawie wszystkich uczelni łódzkich). ZSP poniekąd samorzutnie sprawujący opiekę nad studentami zagranicznymi powinien umożliwić szybkie zaaklimatyzowanie się obcokrajowców w naszych warunkach oraz udostępnić im korzystanie z wszelkich form konsumpcji kulturalnej. Celowym byłoby, aby odnośne władze centralne brały na przyszłość pod uwagę „polskie" możliwości przyjęcia obcokrajowców na studia. Efekty propagandowe nierzadko chybiają zamierzonego celu.

Janusz Konopiński.

P. S.

Koledzy studenci polscy pomóżcie swym kolegom studentom zagranicznym „zorganizować" sobie życie. Wasz naprawdę koleżeński do nich stosunek będzie przejawem kultury i solidarności środowiska studenckiego.

Nowe zasady współpracy

(Dokończ. ze str. poprzedniej)

— podejmowanie wspólnych przedsięwzięć w dziedzinie współpracy z innymi instytucjami i organizacjami w kraju i za granicą.

Należy podkreślić, że przyjęte zasady współpracy w niczym nie uszczuplają samodzielności organizacji członkowskich a działalność Komitetu Współpracy oparta jest na płaszczyźnie wzajemnego poszanowania i równości między tymi organizacjami, co w żadnym wypadku nie narusza ich przepisów statutowych czy zasad programowych. Decyzje przyjęte na pierwszym wspólnym posiedzeniu wymagają jeszcze potwierdzenia przez „ciała" kierownicze organizacji członkowskich.

Utworzenie Łódzkiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych powinno położyć kres plotkom na temat nieporozumień między organizacjami młodzieżowymi. Fakt, że poszczególne organizacje reprezentowały dążność do ścisłego określenia platformy współpracy, przemawia za tym, że ze strony żadnej z tych organizacji nie było tendencji do „kupieckiej" rywalizacji czy źle pojętej konkurencji.

Trzeba się spodziewać, że na wokandzie Komitetu Współpracy znajdzie się szereg problemów bardzo istotnych dla młodego pokolenia łodzian.

(jak.)

Nasze opowiadanie

Dwie miniatury

Pijak

Pił. Nie było to zresztą dla nikogo tajemnicą. Wiedziano, że była kiedyś jakaś dziewczyna, jakieś zawiedzione nadzieje...

Ale teraz już nie rozpacza. Mówi, że nie warto, że właściwie nie ma czego. Z tamtych nieprzespanych nocy pozostała tylko wódka. Niby niewiele a przecież tak bardzo dużo.

W ten sposób zaczyna się i równocześnie kończy historia tego człowieka. Potem było bardzo zwyczajnie. Od knajpy do knajpy. Śledzik — wódka — piwo — ogórek — wódka — piwo, ciągle to samo.

Kiedy szedł ulicą potrącając przechodniów, ci mówili: pijak. Znajomi i przyjaciele kiwali głowami.

Mówiono o nim jak zwykle mówi się o pijakach i nieboszczykach: szkoda go, taki zdolny. A on wcale nie był zdolny, umiał tylko pić i pożyczać pieniądze.

Kiedyś w zatłoczonej knajpie, przy głównej ulicy, eksplodowało jego serce. Położono go na wysypanej trocinami posadzce. Ktoś zdjął pogniecioną oprychówkę, ktoś inny zaklął cicho. Potem wszyscy znów stłoczyli się przy barze. Tylko staruszka handlująca kwiatami położyła mu na piersi bukiecik goździków. Wyglądał jak serce, z którego wyciekła krew.

Papierosy

Miałem dziurawy płaszcz z dziurawymi kieszeniami, z których wypadły mi wszystkie pieniądze — a zresztą może ich tam wcale nie było?

Szedłem sobie taką zwykłą nocą po najzwyklejszym dnie ulicy i nagle — niebo pali papierosy. No tak, wy byście powiedzieli: wariat. Przecież to są gwiazdy. Ale dla mnie były to właśnie ogniki papierosów.

Patrzyłem na te niewidzialne usta palące tyle papierosów naraz i wzięła mnie ochota zawołać: Daj mi też zaciągnąć się choć raz. Ale niebo oburzone moim zuchwalstwem milczało. Podszedłem więc dalej tym samym dnem ulicy, gdy naraz tuż przy krawężniku dostrzegłem nikły blask. Był to niedopałek papierosa. Zaciągnąłem się nim łapczywie, aż sparzył mi palce. Spojrzałem w niebo.

Było uboższe o jedną gwiazdę.

JERZY WILMAŃSKI

KWADRANS akademicki

Studium o cyrkulacji

Zamierzałem napisać uczoną rozprawę na temat cyrkulacji pieniądza w środowisku, któremu w zasadzie poświęcony jest ten dodatek. W gazecie zabrakło jednak miejsca, a mnie wiadomości do wspomnianego elaboratu. Utknąłem mianowicie na tym czy pieniądz przy grze w pokera jest środkiem płatniczym, czy też cyrkulacji. Przyznaję ze skruchą: nie wiem. Ekonomii uczyłem się dawniej i to przed XX Zjazdem.

Uczonej rozprawy zatem nie będzie. Pozostała mi jednak garść obserwacji.

OBRAZEK I.

Jeden z lokali (nie gastronomiczny) gromadzący młodzież studencką. Ktoś męczy rock and roll na pianinie, kilka stolików okupuje młodzież obojga płci. Przy jednym sami mężczyźni. Notes, ołówek, talia przybrudzonych kart. Może bridge? Ależ nie — poker. Trochę może dziwny poker, bez pieniędzy na wierzchu. Stawki są jednak duże i skrupulatnie zapisywane w notesie. Wypłata następuje po ukończeniu gry, gdzieś w ustronnym miejscu.

Zawsze wydawało mi się (grałem kiedyś w pokera na zapałki), że jednym z elementów hazardu jest rozkosz zagarnięcia wygranej ze środka stołu. Okazuje się, że można obyć się bez tego.

OBRAZEK II.

Pokój w DS. Również stół i również kilku młodzieńców przy nim. Tym razem pieniądze. Kilka czerwieniejących stuzłotówek, pięćdziesiątki, drobnica, słowem bank. Czasem zabłąka się wśród banknotów zegarek lub wieczne pióro.

Jeszcze rok temu ten rodzaj karcianego hazardu był raczej zjawiskiem niespotykanym. Amatorom kart wystarczył bridge, gra raczej niewinna tzn. nie pozwalająca na obracanie większymi sumami.

Skąd zatem tak wielka popularność pokera? Niedawno, ktoś żartobliwie nazwał obecne czasy erą „Totka-Lotka". Wydaje mi się, że dużo w tym powiedzeniu prawdy. Jesteśmy dziś wszyscy w jakiś sposób oswojeni z tą formą hazardu. Są więc i tacy, którym on dzisiaj już nie wystarcza.

W-Z

O tych, którzy pozostali

Już na kilka dni przed świętami domy akademickie opustoszały. Bardziej zapobiegliwi odłożyli część pieniędzy ze stypendium na podróż. Inni gorączkowo szukali źródeł, z których można by zaczerpnąć na słowo honoru. Wszyscy oni w niedzielę zajadali już świąteczne wiktuały w gronie najbliższych. Ale jednak nie wszyscy wyjechali.

* * *

Kolega Andrzej W. z II roku Akademii Medycznej nie pojechał.

— Nie miałem pieniędzy — wyjaśnia.

— Przecież kilka dni temu wypłacono stypendium?

— A długi to kto za mnie pozwraca? Kolega?! — pada rzeczowe pytanie. Rzeczywiście, sam je mam, więc trudno abym regulował cudze.

— Co wobec tego kolega robił w czasie świąt?

—Zebrało nas się kilku „towarzyszy niedoli", był brydż i coś do brydża. (Tu znaczący gest w kierunku kołnierzyka). I tak nam jakoś ten czas leciał.

* * *

— Koleżanka nie wyjechała?

— Nie. Ale za to wyjechali rodzice mojego narzeczonego i nareszcie mogliśmy być sami ze sobą.

— ? — zdziwiłem się.

— No tak, tak. Cały rok czekaliśmy na taką okazję. Nareszcie mogliśmy się spokojnie pocałować. Inni robią to samo publicznie w holu akademika. Ale to jest tylko niemy wyrzut pod adresem tych, dzięki którym zakochani są pod ciągłym obstrzałem ludzkich oczu.

— A co ze świąteczną „wyżerką"?

— To nieważne. Jurek coś tam wykombinował. Było cudnie. Sami wszystko przyrządzaliśmy — kończy moja rozmówczyni i zastrzega sobie bezwzględnie incognito.

* * *

To tylko dwa najciekawsze przykłady. Niewiele osób pozostało w domach akademickich. Ci, którzy nie mieli pieniędzy na podróż, skłóceni z rodzinami, zakochani i także ci, którzy nie mieli dokąd wyjechać.

Wypełniali czas rozmaicie: czytaniem, wizytami u znajomych, kartami, snem lub... alkoholem.

Warto, aby na przyszłość zająć się tymi, którzy nie mają na święta do kogo wyjechać. Zamożniejsi mogliby zaprosić ich do siebie. Święta to przecież dnie spędzone w gronie najbliższych i dlatego smutno samotnym.

J.

odpowiedzi REDAKCJI

Kol. Arkadiusz Mrówka. Niestety, nie możemy wam przyjść z pomocą ponieważ redakcja nie zajmuje się interwencjami w sprawach mieszkaniowych.

Kol. Aleksander Lewandowski. Autor ballady, o którą prosicie, przetrząsnął wszystkie szuflady, niestety, tekstu nie znalazł. Być może zachował się on w nagraniu Polskiego Radia, które transmitowało imprezę z Hali Wima (redakcja estradowa).

Jeżeli chcecie pomóc w pracach klubu studenckiego, prosimy zgłosić się do Rady Okręgowej ZSP, ul. Piotrkowska 77 (kol. Boczkowski).

Pan Jan Adamski. Dziękujemy za list, lecz z uwagi na nieco przesadzone zarzuty — nie wydrukujemy.

Międzynarodowy Dzień Dziecka organizuje TPD

Międzynarodowy Dzień Dziecka przypadający 1 czerwca, obchodzony jest we wszystkich krajach świata, a szczególnie w krajach demokracji ludowej, bardzo uroczyście z myślą o udostępnieniu milionom dzieci, jak najwięcej przyjemności i radości.

W br. inicjatywę zorganizowania imprez z okazji MDD podjęło Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które przy pomocy organizacji społecznych, a szczególnie Ligi Kobiet, pragnie z okazji tego święta urządzić dla dzieci wiele atrakcji, które byłyby dla nich prawdziwym przeżyciem. W Łodzi sprawą tą zajmuje się Zarząd Okręgu Miejskiego a w województwie Zarząd Okręgu Wojewódzkiego TPD.

W dniu 19 kwietnia odbędzie się konferencja w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, na której powołany zostanie Wojewódzki Komitet Obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka. (k)

Wydawnictwa leninowskie w Polsce

42 tytuły — 5.400.000 egzemplarzy

W związku z tegorocznymi obchodami **Dni Leninowskich** wydawnictwo „Książka i Wiedza" przygotowało przekład polski pełnego wydania dzieła pt. **„Wspomnienia Krupskiej o Leninie"**, które dotychczas w Polsce ukazało się jedynie we fragmentach. Czytelnicy znajdą w tej książce wiele interesujących, dotychczas nie znanych szczegółów z życia, pracy i działalności Lenina.

W końcu ubiegłego roku zakończone zostało w Polsce wydanie wielkiego, **35-tomowego zbioru dzieł** Lenina w przekładzie na język polski. Ukazało się ono w ogólnym nakładzie 2.350.000 egzemplarzy. Obecnie przystąpiono do wydania **pięciu tomów dodatkowych**, w których znajdą się prace Lenina **nie publikowane w ubiegłym okresie.** Spośród tych tomów dwa, jako tomy 36 i 37 — ukażą się w sprzedaży jeszcze w bieżącym roku.

W okresie od roku 1945 do chwili obecnej „Książka i Wiedza" wydała w języku polskim — poza zbiorem dzieł — 41 różnych tytułów poszczególnych prac Lenina w postaci książek i broszur w ogólnym nakładzie 3.095.000 egzemplarzy. (b)

O godzinie 9 nie 19

Dzielnicowy zjazd PCK dzielnicy Bałuty odbędzie się o godzinie 9 a nie o 19, jak to podaliśmy wczoraj.

Co to jest „fundusz ryzyka handlowego"?

Towary po zniżonej cenie

będzie można kupować prawdopodobnie jeszcze w kwietniu

W latach ubiegłych przeprowadzano w całym kraju wyprzedaż posezonową oraz równocześnie zbywano w sklepach z artykułami przemysłowymi tzw. niechodliwe „buble". Tego rodzaju sprzedaż nie cieszyła się powodzeniem wśród kupujących, jako że były to towary z błędami, brakami lub innymi wadami.

W tym roku po raz pierwszy zastosowany będzie system tzw. **funduszu ryzyka handlowego.** Dano więc kierownictwu poszczególnych przedsiębiorstw większą swobodę w ocenie towarów niechodliwych, niemodnych, źle skrojonych itp., przy czym ustalono, że **obniżki te nie mogą być większe, niż 0,5 proc. od obrotu.** W skali naszego miasta wyniesie to **22 mln zł** we wszystkich branżach.

Oczywiście poszczególne dyrekcje handlowe będą posiadały zróżniczkowany procent możliwości obniżek. Dla przykładu: pewna dyrekcja zakupiła partię ołówków, długopisów, płacąc za nie na przykład 30 zł za sztukę. W międzyczasie na rynku ukazały się większe ilości tych długopisów po nieco niższej cenie i trzeba cenę z 30 zł obniżyć na 25 zł. Dalszy przykład: kostium damski za 600 zł ma niemodny już fason i kolor. Cenę jego będzie można obniżyć nawet na 400 zł. Trzeba jednak podkreślić, że **tego rodzaju wyprzedaż nie dotyczy towarów z wyraźnymi błędami lub tzw. błędami ukrytymi.**

Dużym udogodnieniem dla handlu będzie możliwość ustalania obniżki przez poszczególne dyrekcje, oczywiście w kolektywie, do dopuszczalnych granic, a **sztywne ceny obniżek nie będą dyktowane z góry, bez oglądania się na popyt i podaż w danym mieście czy rejonie.** W poszczególnych sklepach nie będzie się wzorem lat ubiegłych robiło specjalnych stoisk z wyprzedażą. **Całkiem po prostu przecenione towary będą miały starą cenę i nową niższą.** Rzeczą personelu sklepowego będzie wytłumaczyć klientom, dlaczego zastosowano obniżkę.

W tej chwili Łódzki Zarząd Handlu oczekuje szczegółowej instrukcji wykonawczej dla poszczególnych przedsiębiorstw handlowych i zdaniem dyr. Kowalczyka w końcu kwietnia br. będzie można przystąpić do tej nowej formy sprzedaży z tzw. funduszu ryzyka handlowego.

W całej tej operacji istnieje również i ta dobra strona, że **poszczególni dyrektorzy handlowi przedsiębiorstw powinni starać się, by w ich sklepach było jak najmniej tego rodzaju towarów, które jesienią i wiosną mogłyby być objęte funduszem ryzyka handlowego,** a jak najwięcej takich, które są chodliwe na rynku, modnie i dobrze uszyte o modnych wzorach i dobrej jakości. Za kilkanaście dni przekonamy się, jak ta nowa forma sprzedaży posezonowej zda praktycznie egzamin w życiu.

ZB. SKB.

Na targi do Poznania

specjalnymi pociągami i autobusami

Łódzki „Orbis" rozpoczął już przygotowania do wycieczek turystycznych na **Targi Poznańskie, które odbędą się od 8 do 22 czerwca.** Wycieczki organizowane będą **specjalnymi pociągami.** Ze względu na ograniczoną ilość miejsc zamówienia na wyjazd należy składać **do 10 maja.**

Teren targów będzie dostępny dla publiczności **jedynie od godz. 13 do 19.** W tym roku dział sprzedaży detalicznej, tzw. kiermasz, będzie mieścił się w sklepach na mieście.

Każdy uczestnik wycieczki na targi będzie zaopatrzony w kartę uczestnictwa zawierającą numer wagonu i literę przedziału, w którym będzie odbywał podróż do Poznania i z powrotem, bilet kontrolny oraz kupony.

Niezależnie od wycieczek specjalnymi pociągami łódzki „Orbis" zorganizuje **wycieczki autobusami do Poznania z Łodzi i województwa.** Zainteresowane instytucje otrzymają informacje pod numerem telefonu 301-01. (s)

Wielka impreza dziecięca

Możemy już dzisiaj podać program artystyczny „Wielkiej rewii dziecięcej", która 20 kwietnia dana będzie o godz. 11 i 15.30 w Teatrze Powszechnym.

Złożą się na nią takie numery jak taniec holenderski, „Tańcowały dwa Michały", taniec marynarski, czardasz, mazur, taniec cygański, tyrolski, walc wiedeński — a wszystko to w wykonaniu uczniów filii nr 9 Społecznego Ogniska Artystycznego w Łodzi.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Powszechnego i w „Orbisie", Piotrkowska 65.

Miejski Komitet Turystyki

z myślą o koloniach letnich dla dzieci

Miejski Komitet Turystyki i Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi pragnąc przyjść z pomocą zakładom pracy w rozwiązywaniu trudności związanych z organizowaniem kolonii dla dzieci pracowników i z wczasami dla dorosłych, rozesłały do większych zakładów wykaz 18 nie wykorzystanych dotychczas obiektów przeważnie pałaców, nadających się do adaptacji na domy kolonijne, wczasowe, względnie domy starców.

Obiekty te mogą być przejęte przez poszczególne instytucje lub zakłady pracy w wieczne użytkowanie, naturalnie po uzgodnieniu tego z Miejskim Komitetem Turystyki. (k)

Z własnych funduszów urządzą 19 izb

Z niezwykle cenną inicjatywą wystąpił przewodniczący komitetu blokowego 553 — **Józef Pelikajnica.** Zaproponował on komitetowi urządzenie zbiórki złomu. Z uzyskanych w ten sposób funduszów postanowiono przerobić strychy na mieszkania.

W tej chwili przystąpiono już do robót **przy ul. Nowotki 23, Wschodniej 32 i Nowotki 13.** W tychże budynkach **zbyt obszerne strychy przerabia się na izby mieszkalne.**

Warto, aby za przykładem komitetu blokowego 553 i inne komitety blokowe rozważyły swoje możliwości. Może wtedy udałoby się wspólnymi siłami wygospodarować kilkanaście nowych izb.

(Kr)

Wśród kioskarzy „Ruchu"...

Delegaci sprzedawców „Ruchu" z Łodzi i województwa zebrali się na swym dorocznym walnym zebraniu, by omówić działalność swojej organizacji — sekcji wojewódzkiej sprzedawców „Ruchu" — i wybrać nowy zarząd. Na prezesa wybrano ponownie popularnego w środowisku kioskarzy działacza — Józefa Pelikana.

A oto kilka migawek z tego zjazdu.

* * *

W 90 kioskach „Ruchu" przyjmuje się kupony „Kukułeczki", pozostałe kioski — olbrzymia większość — nie posiadają tego przywileju. Tymczasem w tym, by jak najwięcej było punktów „Kukułeczki", zainteresowani są zarówno zwolennicy tego „liczbowego hazardu" (ze względu na kolejki przy zdawaniu kuponów) jak i bezpośrednio kioskarze (bowiem jest to praca bardzo opłacalna).

Niestety, „z przyczyn technicznych" nie można będzie zwiększyć liczby punktów. Ale mają one być przeniesione na ten rok do innych kiosków „Ruchu".

* * *

Jednomyślnie skrytykowano próby utworzenia wewnątrzorganizacyjnej, frakcyjnej grupy, którymi chciał się pochwalić jeden z delegatów, ob. Z. Przywódcy tej „frakcji" wysłali do władz partyjnych i rządowych memoriał z nierealnymi żądaniami ekonomicznymi.

Była to jedna chmurka na czystym niebie walnego zebrania kioskarzy.

* * *

Tego, czego nie są w stanie osiągnąć frakcyjne memoriały, może dokonać sprawnie działająca organizacja: tworzy się dla kioskarzy fundusz socjalny i będą mogli oni korzystać w br. z sanatoriów w Krynicy, Iwoniczu-Zdroju i Zakopanem. Przewiduje się także kolonie letnie dla dzieci, kursy, wycieczki do Spały, itp. Kioskarze, którzy utracą zdolność do pracy, będą otrzymywali zasiłek starczy w zależności od przepracowanych lat. Istnieje także projekt ubezpieczenia wszystkich sprzedawców w PZU. Latem, w okresie najmniejszych obrotów, kioskarze po raz pierwszy od wielu lat otrzymają parodniowe urlopy (oczywiście nie wszyscy w jednym terminie).

Innowacją będzie też stopniowa wymiana kiosków „Ruchu" na nowe, obszerniejsze.

* * *

Sprawa wzajemnego stosunku do siebie kioskarzy i klientów zajęła niepoślednie miejsce w dyskusji. Utyskiwano, że często sprzedawcy muszą wysłuchiwać wyzwisk, zupełnie niezasłużonych. Przyznano jednak zarazem, że zdarzają się jeszcze, niestety, sprzedawcy, którzy niegrzecznie, opryskliwie odnoszą się do kupujących.

Przy okazji wyjaśniono sobie od razu, że tabakiera jest dla nosa: kioski w niedzielę muszą być otwarte.

* * *

Podczas wspólnego obiadu w Savoy'u, który odbył się w bardzo miłej atmosferze, wzniesiono m. in. toast za powodzenie i rozkwit „jednego z mocarstw świata" — prasy. Za taki rozkwit, by gazety miały dwa razy więcej czytelników i zarazem zwiększyły się przez to obroty kiosków „Ruchu"...

(gręb)

144 tysiące zł za 6 trafień w „Kukułeczce"

Ogółem wpłynęło 480.074 kupony na łączną kwotę złotych 1.440.222, z czego na nagrody I stopnia za 6 trafień przypada zł 144.022, na nagrody II stopnia za 5 trafień przypada zł 144.022, na nagrody III stopnia za 4 trafienia przypada zł 216.033, na nagrody IV stopnia za 3 trafienia przypada zł 216.033.

W losowaniu padły następujące numery: 2, 4, 10, 26, 36, 40.

MIMOCHODEM

„Nie ma mnie"

Telefon to bardzo dobry wynalazek. Przynosi on wiele pożytku ludziom. Ale muszę stwierdzić również, że przy obecnym, wysokim rozwoju cywilizacji — staje się on urządzeniem nieco już przestarzałym i nie zawsze spełnia swoje zadania. Niedomogę jego stanowi fakt, że nie widzimy twarzy naszego rozmówcy, co sprzyja szerzeniu się takich plag społecznych, jak kłamstwo i obłuda. Oto drastyczny przykład na ten temat.

Franciszek Obałek pół roku temu pożyczył ode mnie 200 zł na tydzień i od tego czasu zaczął mnie chronicznie unikać. Mnie też nie wypadało go szukać, no bo przecież 200 zł to nie majątek, ale zadra w sercu mi tkwiła. Postanowiłem zadzwonić do biura Obałka i tak mimochodem przypomnieć mu o sobie. A musicie wiedzieć, że Obałek urzęduje sam jeden w swoim referacie i nikt inny, tylko on podejmuje zawsze słuchawkę. I wtedy też on podjął — poznałem go po głosie. Rzecz jednak w tym, że on mnie też od razu poznał i powiedział: — Niestety, dziś pana Obałka nie ma. Pojechał w teren... Niech pan zadzwoni w poniedziałek.

A gdy zadzwoniłem w poniedziałek, to Obałek powiedział, że znowu go nie ma...

I tak wlokło się przez dobre dwa miesiące. Aż wreszcie wpadłem na pomysł. Zadzwoniłem do Obałka i mówiąc do słuchawki przez chustkę, podałem się za jednego z jego przyjaciół. Oczywiście, wtedy był. Pogadaliśmy sobie o tym i o owym, wreszcie mówię: — Wiesz, Franek, spotkałem tego Gala, narzekał, że nie może się do ciebie dodzwonić...

— He, he, he! — zaryczał Obałek. — Może sobie dzwonić, ile chce. Mówię mu, że mnie nie ma...

A wtedy ja zdejmując chusteczkę ze słuchawki: — Panie Obałek, to właśnie ja. Nareszcie pana złapałem... Teraz już chyba widzicie, że telefon przy dzisiejszym rozwoju myśli ludzkiej „wysiada" i trzeba go jak najszybciej udoskonalić. Np. przez połączenie z telewizją, tak żeby było widać twarz rozmówcy. Albo może po prostu przestańmy się okłamywać?

GAL.

Zapobiegaj pożarom!

Walka z chuligaństwem i pijaństwem

była przedmiotem narady Prezydium Woj. KFJN

Wczoraj odbyła się w Łodzi narada przedstawicieli zainteresowanych organizacji społecznych i organów władzy ludowej dla omówienia środków walki z pijaństwem i chuligaństwem i pomocy aktywu KFJN w rozwiązywaniu tego problemu. Tematyka nabrzmiałego problemu wykroczyła jednak poza ramy programu narady, rozszerzając się w dyskusji do takich spraw, jak nowelizacja ustawy antyalkoholowej, kwestia organizacji lecznictwa zamkniętego z terapią pracy dla alkoholików oraz odbudowa autorytetu władzy rodzicielskiej i rozszerzenie uprawnień wynikających z kodeksu rodzinnego.

Wnioski z narady, której przewodniczyła poseł na Sejm, Prawdzicowa, przedstawione zostaną nie tylko odpowiednim resortom władzy terenowej, lecz także niektórym komisjom sejmowym, zainteresowanym stroną prawną walki z alkoholizmem oraz Prezydium Woj. KFJN i Prezydium Sejmu. (z)

Brawo Eryku!

12-letni Eryk Sitke kupował słodycze w Delikatesach przy ul. Piotrkowskiej 96. W pewnej chwili zauważył portmonetkę, którą ktoś zostawił na ladzie przy stoliku. Od razu wręczył portmonetkę, zawierającą kilkaset zł, sprzedawczyni p. Kabale. Dla Eryka brawo za uczciwość, a dla roztargnionego klienta — miła wiadomość. Zguba jest do odebrania w stoisku cukierniczym Delikatesów. (k)

Radio

WTOREK, 15 KWIETNIA

15.10 Koncert chóru i ork. prac. Stoczni Gdańskiej. 15.30 Dla dzieci odc. 4 pow. Ewy Szelburg-Zarębiny „Zuch". 16.05 Utwory fortepianowe. 16.20 Gra zespół Mieczysława Janicza. 16.50 Porady praktyczne dla kobiet. 17.01 Audycja literacka. 17.20 (Ł) „Słuchamy łódzkich solistów" — Urszula Wagner — fortepian. 17.40 (Ł) „Wypoczywamy przy muzyce". 18.10 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.25 (Ł) Koncert reklamowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „Dziesięć tysięcy" — opowiadanie. 19.20 Radzieckie melodie rozrywkowe i taneczne. 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.23 Kronika sportowa. 20.40 Polska muzyka ludowa. 20.50 Koncert symfoniczny Wielkiej Ork. Symf. PR p.d. Zygmunta Latoszewskiego. 21.26 O czym pisze prasa literacka (w przerwie koncertu). 21.36 D. c. koncertu. 21.58 Debiuty pisarskie. 22.18 Muzyka taneczna. 23.20 Koncert solistów.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne	253-33
Pogot. Ratunkowe	254-44
Straż Pożarna	08
Kom. Miejska MO	292-22
Miejski Ośr. Infor.	359-15
Pr. i Pomoc Lek.	333-33, 555-55

TEATRY

OPERA w gmachu Teatru im. Jaracza (Jaracza 27) g. 19 „Madama Butterfly"

NOWY (Więckowskiego 15) g. 19 „Ich czworo"

JARACZA (Jaracza nr 27) nieczynny

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19.30 „Huzarzy"

„TEATR 7.15" (Traugutta nr 1) g. 19.15 „Liliom"

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Bal w Savoy'u"

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 17 „Pierścień i róża"

„ARLEKIN" (Wólczańska nr 5) g. 17 „O krasnoludkach i sierotce Marysi"

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne g. 9—15

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) czynne g. 11—16.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Moulin Rouge" dozw. od lat 16 g. 14.30, 16.45, 19, 21

CO? GDZIE? KIEDY?

DWORCOWE (Dw. Kaliski) „Przechadzka po Pradze", „Dziewczynka z dżungli", „Od czego to zależy" g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

GDYNIA (Tuwima nr 2) „Ewa chce spać" dozw. od lat 18 g. 10, 12, 14, 18, 20. Program dla najmłodszych: „Kasia i dziki kotek" g. 16, 17.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Monsieur Ripois" dozw. od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) „Eroica" dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Kapelusz pana Anatola" dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „French Cancan" — dozw. od lat 18, g. 9.45 12, 14.15, 16.30, 18.45, 21

POKÓJ (Kazimierza 6) „Miałem siedem córek" dozw. od lat 18 g. 15.30, 17.30, 19.30

1 MAJA (Kilińskiego 178) „08/15" — „Front" — dozw. od lat 18 g. 15.30 17.30, 19.30

ROMA (Rzgowska nr 84) „08/15 — „Koszary" g. 16, 18, 20 dozw. od lat 18

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Kochanek o północy" dozw. od lat 18 g. 17, 19

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Don Kichot" dozw. od lat 14 g. 17, 19

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Edward i Karolina" dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Dziewczęta z Immenhofu" dozw. od lat 7, g. 16, 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) „Śmiech zabroniony" dozw. od lat 12 g. 16, 18, 20

WISŁA (Tuwima nr 1) „Złoty kask" dozw. od lat 18, g. 9.30, 11.40, 13.50, 16, 18.10, 20.20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „O'Cangaceiro" dozw. od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Śmiech w raju" dozw. od lat 12, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Góra Tajemnic" dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, „08/15" — „Kapitulacja" dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Mały uciekinier" dozw. od lat 14 g. 19

POPULARNE (Ogrodowa 18) „Zakazane piosenki" dozw. od lat 12 g. 16, 18, 20

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Księżna Gerolstein" dozw. od lat 14, g. 15.30, 17.30, 19.30

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) Kino nieczynne

* * *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

* * *

PALMIARNIA (Park Źródliska) czynna g. 10—18

ZOO — czynne g. 9—18.30

Dyżury aptek

Tuwima 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24-b.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stałe dyżury nocne.

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo: Szpital Kliniczny im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — Chojny i Ruda, Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36 — Widzew, Staromiejska, Śródmieście — Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — Bałuty, Szpital im. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5 — Polesie.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Interna: Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga nr 1-3.

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

DYŻURY PORADNI

Pomocy lekarskiej dla dorosłych udzielają od godz. 19 do 22 poradnie: Piotrkowska 102 — dla dzielnicy Śródmieście i Widzew, Piotrkowska 67 — dla dzielnicy Polesie, Łagiewnicka 36 — dla dzielnicy Bałuty, Piotrkowska 269 — dla dzielnicy Ruda, Lecznicza 6 — dla dzielnicy Chojny, Żuli Pacanowskiej 13 — dla dzielnicy Staromiejskiej.

Od takich sędziów chroń nas PZPN

Z trudem wywalczony remis 2:2
w spotkaniu z Polonią (Bytom)

Mecz chwilami ciekawy, okresami wręcz nudny, pod koniec nawet porywający — oto jak w kilku słowach da się scharakteryzować spotkanie ŁKS z bytomską Polonią, pierwsze spotkanie ligowe rozegrane w tegorocznym sezonie na gruncie łódzkim.

Zaczęło się jak zwykle, od utraty bramki przez łodzian, bo i jakże inaczej — tradycji musiało się stać zadość. Nie dość dokładne krycie (Stusio) pozwoliło Sąsiadkowi przenieść piłkę nad Bemem, zbytnio wysuniętym z bramki. Polonia zdobyła bramkę gdy zegar wskazywał zaledwie 5 minutę. Z tą chwilą urwała się przewaga Polonii i dobra gra. ŁKS przeszedł do przeciwnatarcia i mieliśmy okazję stwierdzić po raz nie wiem który zastraszającą indolencję strzałową łódzkiego ataku. Wystąpiła ona w całej okazałości, zwłaszcza gdy w bramce Polonii zabrakło kontuzjowanego Szymkowiaka. W tym okresie 18-minutowym, tak sprzyjającym do poprawienia wyniku, łodzianie zdobyli się zaledwie na jeden daleki strzał, zdawało się nawet nieuchronny, pech jednak chciał, że Soporek trafił w słupek. Po tym wyczynie skończyła się gra, na boisku zapanował chaos, powiało z niego nudą, na chwilę przerwaną gwałtownymi atakami łodzian, gdy grę wznowiono po przerwie.

Nagle... a niechże tych sędziów kule biją, spalony jak wół, gwizdka nie słychać, a boczny stoi niczym sparaliżowany. Istny manekin. Przewinienie było tak oczywiste, że goście na chwilę zawahali się, wreszcie zdecydowali na strzał, a sędzia... na wznowienie gry od środka.

Wydawało się, że porażka jest nieunikniona, bo i jakże tutaj od robić dwie stracone bramki, zwłaszcza, że przeciwnik wzmocnił defensywę, ściągając z pola obu łączników. W tym gąszczu nóg mógł decydować tylko przypadek. I oto Baran przy wykonywaniu rzutu wolnego okazał się o tyle niezawodny, że piłka odbita od nogi przeciwnika trafiła do Soporka, który nie omieszkał umieścić jej w siatce. Za chwilę druga rozpaczliwa akcja łodzian i znów Soporek wpisał się na listę strzelców. Jest więc 2:2. Jeden punkt uratowany.

Zapewne zawodnicy obu drużyn i publiczność z uczuciem ulgi opuszczaliby stadion, darując nawet trójce sędziowskiej zdenerwowanie w jakie wprawiły ich liczne gaffy, gdyby raz peszcze nie dała ona znać o sobie. Oczywiście nie negujemy, że Szymborski pozwolił sobie na niesportowe zachowanie, lecz z całą stanowczością obstajemy przy tym, iż stopień przewinienia tego zwykle najspokojniejszego zawodnika, bynajmniej nie upoważniał arbitra do tego, żeby wykluczać go z gry. To ostatnie pociągnięcie dopełniło miary, podobne sędziowanie to istna antypropaganda sportu piłkarskiego. Od głodu, ognia i... podobnych sędziów wybaw nas drogi PZPN, bo trójka krakowska z sędzią Kulą na czele zdała egzamin niżej krytyki.

Rm.

Za kilka dni generalna próba
kolarzy przed XI Wyścigiem Pokoju

Wśród kolarzy znajdujących się na zgrupowaniu w Bardo zapanowała radość. Po długim oczekiwaniu nadeszła wiosna. Razem z nią możność prowadzenia zaplanowanych racjonalnie treningów. Kolarze nasi mieli rzeczywiście w tym roku pecha. Kto mógł się spodziewać, że w Jugosławii zamiast spędzać słoneczne dni, na treningach kolarze nasi będą musieli siedzieć w pensjonacie „zasypani śniegiem". W Bardo

też nie mieli oni zbyt wiele szczęścia, bo na szosach powstały tak wielkie zaspy śniegu, że jazda rowerem stawała się niemożliwa. Uzasadniona jest całkowicie ta wielka radość, która pozwoli naszym zawodnikom dobrze wykorzystać ten ostatni okres przygotowań do XI Wyścigu Pokoju.

Niemniej jednak zawodnicy nasi mają wiele zmartwień i kłopotów, a do największych należy to, że nowoprzysłane rowery z Bydgoszczy okazały się kiepskie i po pierwszych próbach zawodnicy zrezygnowali z wykorzystania ich w czasie Wyścigu Pokoju.

Oficjalnie podano do wiadomości, że i tym razem kolarze nasi skorzystają ze sprzętu zagranicznego. Niespodzianka ta jest bardzo przykra, bo liczyliśmy, że tym razem produkowane w Bydgoszczy „Huragany" pod względem jakości przewyższą popularne „Bałtyki" a i z powodzeniem rywalizować będą z rowerami zagranicznymi, sprowadzanymi z Francji, Anglii czy Włoch. Tymczasem ograniczono się tylko do wypuszczenia na rynek kilkudziesięciu próbnych rowerów. Dalsze „Huragany" niewątpliwie zostaną w ten sposób zmodyfikowane, że braki zauważone przez naszych kolarzy zostaną całkowicie usunięte, a to, że okazja startu na nich została nie wykorzystana, to już dalsza sprawa.

Zawodnicy ubiegłej niedzieli brali udział w wyścigu zorganizowanym na dystansie 100 km. Prócz kadrowiczów startowali kolarze z Opolszczyzny i Dolnego Śląska. Z pewnym zaniepokojeniem notujemy wyniki tej „eliminacji". Otóż na skutek kraks i defektów nie ukończyli wyścigu Królak, Grabowski i Pruski. Wyścig wygrał Kamiński z kadry przed Jarzębskim z LZS i Jankowskim. Tu trzeba zaznaczyć, że trzej pierwsi zawodnicy mieli identyczny czas 2.50,45, a więc do grona kadrowiczów wszedł jeden kolarz nie objęty przeprowadzaniem specjalnych przygotowań przed Wyścigiem Pokoju. Możemy zanotować pierwszą niespodziankę. Jarzębski weźmie zapewne udział jak i wielu innych kolarzy trenujących obecnie pod opieką swoich klubów w zbliżających się coraz bardziej eliminacjach przed Wyścigiem Pokoju. Niewykluczone są dalsze niespodzianki, zwłaszcza, że Jarzębski nie należał jak dotychczas do tych, którzy potrafiliby spłatać figla naszym kadrowiczom. Jedno jest pewne, że do drużyny narodowej zakwalifikują się najlepsi bez względu na to, czy kolarze ci rekrutować się będą spośród kadrowiczów czy też z licznej grupy pozostałych zawodników.

Nas cieszy może to, że jedyny reprezentant Łodzi — Jankowski z dnia na dzień dochodzi do formy, a zajęcie przez niego trzeciego miejsca w niedzielnym wyścigu w Brzegu jest tego najlepszym potwierdzeniem. Pamiętamy doskonale jak w ub. roku Jankowski dzielnie walczył jak równy z równym o prawo wejścia do drużyny narodowej i jedynie tylko pech (złapał gumę) przesądził na jego niekorzyść sprawę.

Eliminacje w Bardo są ostatnim egzaminem wszystkich bez wyjątku kolarzy, którzy czują się na siłach, by liczyć na możliwie najlepsze sukcesy w tej trudnej próbie. Eliminacje trwać będą trzy dni. O składzie osobowym drużyny narodowej dowiemy się dopiero w przyszły poniedziałek 21 bm, po zakończonych wyścigach.

J. NIECIECKI

Autokarem
na mecz
do Sosnowca

W najbliższą niedzielę, 20 kwietnia „Orbis" organizuje wycieczkę do Sosnowca na mecz piłki nożnej ŁKS — Stal (Sosnowiec). Autokary odjadą o godz. 8 z Łodzi, a powrócą około godziny 22. Koszt wycieczki wyniesie 135 zł.

Tabela zmieniła leadera
ŁKS nadal na 10 miejscu

W tabeli ligowej istny kontredans — jedynie tylko ŁKS utrzymał się na dotychczasowej 10 lokacie i nie wydaje się, żeby miał widoki na szybkie rozstanie się z nią. Wywalczony punkt w spotkaniu z Polonią bytomską sprawił tyle, że uchronił łodzian przed spadkiem na przedostatnie miejsce, a najbliższa przyszłość nie zapowiada się dla nich zbyt różowo. Chyba, że wyprawa do Sosnowca w nadchodzącą niedzielę przyniesie im tak pożądane dwa punkty. Jeszcze trudniej liczyć na sukces z Gwardią (Warszawa), która złapała wielką formę, czego dowody dała gromiąc Legię 5:0, a ostatnio bijąc na wyjeździe Górnika (Zabrze) 4:3. Nie należy zapominać przy tym, że Szymborski do czasu wydania wyroku przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN jest automatycznie zawieszony, a skądinąd wiemy z doświadczenia, iż Warszawa nie zawsze wykazuje pośpiech przy załatwianiu podobnych spraw.

Polonii bytomskiej punkt zdobyty w Łodzi wystarczył na odzyskanie utraconej pierwszej pozycji w tabeli. Potknięcie Górnika okazało się wodą na młyn Ruchu, zwłaszcza, że dał on odprawę sosnowieckiej Stali 3:0. Stąd drugie miejsce chorzowian w tabeli. Do czołówki, obok warszawskiej Gwardii, dołączyła się jeszcze Legia dzięki zwycięstwu nad bydgoską Polonią 5:0.

Polonia (Bytom), Ruch i Górnik mają więc po sześć punktów, Gwardia i Legia po pięć. Przy tym rachunku nie należy jednak zapominać, że gwardziści rozegrali o jeden mecz mniej i że łatwo mogą przez to zdystansować konkurentów.

Olbrzymiego skoku dokonała Wisła — zwycięstwo nad Budowlanymi 3:1 dźwignęło ją z ostatniego na VII miejsce w tabeli. Lechia jest z kolei szósta, Polonia bydgoska ósma, a Budowlani znaleźli się na dziewiątej lokacie. Porażka z Lechią w Gdańsku 0:3 kosztowała Cracovię spadek na przedostatnie miejsce. Rola „czerwonej latarni" przypadła na ten tydzień, a może i na dłużej, sosnowieckiej Stali.

Bokserzy Gwardii
wybierają się
do Berlina
z Kargierem i Kowalskim

Bokserzy łódzkiej Gwardii zwrócili się z prośbą przeniesienia terminu spotkania meczu o wejście do I ligi z Brdą (Bydgoszcz). Spotkanie to wyznaczone zostało na 4 maja, ale ze względu na wyjazd gwardzistów do Berlina, łodzianie proponują by mecz z Brdą mógł odbyć się 27 bm. w Łodzi. Bokserzy Brdy po zwycięstwie 12:8 z Zawiszą są faworytami ostatniej fazy rozgrywek o awans do I ligi.

Pięściarze Gwardii 6 maja walczyć będą w Berlinie, a 8 maja w Lipsku. Gwardziści wyjadą zasileni mistrzem Polski Kowalskim (Wisła Kraków) i wicemistrzem Polski Kargierem. Kierownictwo drużyny stanowia: dyr. Gołębowski, mjr Nowak. Ponadto w charakterze sędziów pojadą: kpt. Świętosławski i Wł. Twardowski. Drużyna składać się będzie z 12 pięściarzy. (n)

W kwietniu zwiększone szanse wygrania
W KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ
Szczęśliwe losy w kolekturze P.M.L.
ŁÓDŹ — Piotrkowska 161
— Piotrkowska 95
— Rzgowska 113

W dniu 11 kwietnia 1958 r. zmarł nasz kolega
dr JAN NAMITKIEWICZ
profesor prawa cywilnego Uniwersytetu Łódzkiego, długoletni działacz Stronnictwa Demokratycznego b. członek Rady Naczelnej i władz wojewódzkich SD.

W Zmarłym tracimy zasłużonego i cenionego działacza.

WOJEWÓDZKI i MIEJSKI KOMITET STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO w ŁODZI.

W dniu 11 kwietnia 1958 roku zmarł
Prof. dr JAN NAMITKIEWICZ
adwokat
członek Zespołu Adwokackiego nr 10 w Łodzi.

W Zmarłym, wybitnym uczynnego i pełnego i praktyku prawa, Adwokatura straciła czcigodnego kolegę, który w zawodzie reprezentował walory głębokiej wiedzy.

Cześć Jego pamięci!

RADA ADWOKACKA w ŁODZI.

Dnia 13 kwietnia 1958 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 38 nasz najukochańszy mąż i tatuś
Ś. † P.
WIESŁAW CIESIELSKI
naczelny inżynier Z.P.B. im. J. Marchlewskiego w Łodzi

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Cz. Hutora nr 22 na Stary Cmentarz katolicki ul. Ogrodowa nastąpi w dniu 15 kwietnia br. o godzinie 16. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
ŻONA, CÓRECZKI, BRAT, BRATOWA i RODZINA.

Dnia 13 kwietnia 1958 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł naczelny inżynier Z.P.B. im. J. Marchlewskiego w Łodzi
tow. WIESŁAW CIESIELSKI
odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia, srebrną i złotą odznaką racjonalizatora.

W Zmarłym tracimy czynnego i pełnego zalet kolegę jak również wzorowego i sumiennego pracownika.

Cześć Jego pamięci.

RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA PODST. ORGAN. PART. oraz DYREKCJA Z.P.B. im. J. MARCHLEWSKIEGO w ŁODZI.

Wyrazy serdecznego współczucia ob. Danucie Ciesielskiej z powodu śmierci Jej
MĘŻA
składają
RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA PODST. ORGAN. PART. oraz DYREKCJA Z.P.B. im. J. MARCHLEWSKIEGO w ŁODZI.

Agata Christie
DZIESIĘCIU MURZYNKÓW
(TEN LITTLE NIGGERS)

tłumaczył: ROMAN CHRZĄSTOWSKI (13)

— Podobna sprawa. Zaproszenie, wzmianka o wspólnych przyjaciołach. Wydawało mi się to wszystko w porządku. List podarłem.

Z kolei sędzia zwrócił się do Blore'a:

Jego wskazujący palec uderzał nerwowo dolną wargę, w głosie brzmiała niebezpieczna nutka:

— Musimy się zająć jeszcze jedną sprawą. Ten odczłowieczony głos przemawiał do nas wymieniając nasze nazwiska oraz wypowiadając konkretne oskarżenia. Musimy teraz przejść z kolei i do tej sprawy. Ale przedtem chciałbym zwrócić uwagę na pewien szczegół. Między innymi zostało wypowiedziane nazwisko Wiliam Henryk Blore. O ile mi wiadomo, nikt z nas nie nosi tego nazwiska. Natomiast nie było wymienione nazwisko Davis. Co pan o tym powie, panie Davis?

Blore odrzekł markotnie:

— Karty na stół. Przypuszczam, iż będzie lepiej, jeśli się przyznam, że nie nazywam się Davis.

— Więc pan jest Wiliamem Blorem?

— Tak jest.

— Chciałbym jeszcze coś dodać — wtrącił Lombard. — Nie tylko wystąpił pan pod fałszywym nazwiskiem, ale — jak to zauważyłem dziś wieczór — umie pan pierwszorzędnie bujać. Coś z tą Południową Afryką, Natalem nietęgo wygląda. Znam doskonale te okolice i mógłbym przysiąc, że pańska noga nigdy tam nie stanęła.

Oczy wszystkich skierowały się na Blore'a. Złe, podejrzliwe oczy. Antoni Marston przybliżył się do niego. Jego pięści same zacisnęły się.

— No i cóż, świntuchu — rzekł — może jakieś małe wytłumaczenie?

Blore cofnął głowę do tyłu i wysunął kwadratową szczękę.

— Panowie, jesteście w błędzie. Mam listy uwierzytelniające. Możecie je zobaczyć. Pracowałem przedtem w policji. Obecnie prowadzę biuro detektywistyczne w Plymouth. Zostałem po prostu zaangażowany tutaj do pracy.

Justyn Wargrawe zapytał:

— Przez kogo?

— Przez Owena. List zawierał zupełnie przyzwoitą sumkę na wydatki oraz instrukcję na temat mego zajęcia. Miałem tutaj figurować jako gość, więc musiałem wystąpić pod innym nazwiskiem. Otrzymałem również listę zaproszonych. Miałem was wszystkich pilnować.

— Z jakiego powodu?

Blore odrzekł cierpko:

— Klejnoty pani Owen. Do diabła z panią Owen!... Nie wierzę w ogóle, że taka osoba istnieje.

Palec sędziego zastukał w stół, jak gdyby przytakiwał jego słowom.

— Tak, pańskie wnioski wydają się być uzasadnione. W listach celowo były podane różne zmyślone nazwiska. Miały one określać osobę nieznaną.

Wera odezwała się ze zdenerwowaniem:

— Ale przecież to jest fantazja — to jest w ogóle szaleństwo.

Sędzia skinął uprzejmie głową.

— Tak jest. Jeśli chodzi o mnie, nie mam najmniejszej wątpliwości, że zostaliśmy zaproszeni przez szaleńca — może i obłąkańca o morderczych instynktach.

ROZDZIAŁ IV.

I

Nastała chwila ciszy. Ciszy pełnej konsternacji i oszołomienia. Sędzia zaczął dalej mówić, wymawiając każde słowo z precyzją.

(c. d. n.)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00, łączy z wszystkimi działami. Tel. bezpośr.: Red. nacz. 325-64, Sekr. odpow. 204-75. Dział społ.-ekonom. 228-32. Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80. Dział kult. 223-05. Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp. 303-04. Red. nocna 279-76. Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie zł 12,50. Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź-7-6-579. Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52,50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch", Warszawa, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka".

M-5 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.